Rok. 1871. Kraków, czwartek 9 marca. Nr. 56.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435 Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszém umieszczeniu wiérsz	8 cent.
W każdém następném umieszczeniu wiérsz	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski; księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakuba Goldwassera w hotelu pod Różą.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakuba Goldwarsera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego. **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22.— **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Autonomia.

I.

Podczas wojny, dopóki Paryż nie był jeszcze oblężony, rząd obrony narodowéj, a raczéj minister oświecenia Jul. Simon wydał kilka rozporządzeń, dotyczących zaniedbanéj przez cesarski rząd sprawy wychowania publicznego, zarządził założenie seminarjum pedagogicznego; — Gambeta zaś dekretami z Bordeaux wydanemi, instalował kilku znakomitych ludzi na katedrach profesorskich...

Przytaczamy te przykłady dla uwidocznienia nie tylko, że wśród spraw wielkiéj polityki może się znaleść czas i na domowe sprawy, ale nadto dla okazania, że prawdziwi patrjoci i prawdziwi mężowie stanu, a zarazem reprezentanci rządu republ., — którému rzetelnie leżały na sercu pomyślność i dobrobyt ludu, że tacy mężowie uznawali po wszystkie czasy te właśnie domowe sprawy jako podwalinę i źródło wszelkiéj narodowéj dzielności. Jeżeli więc w interesie wszystkich rządów opierających się na ciemnocie i biernem posłuszeństwie i dzikich instynktach leżało zawsze zaniedbywać te domowe sprawy dobrobytu i oświaty, to przeciwnie wszelki rząd narodowy, reprezentacyjny i każde wykształcone społeczeństwo dbające samo o siebie, czyniły i powinny czynić te domowe sprawy we wszelkich okolicznościach przedmiotem swojéj ciągłéj, nieustającéj pieczy. Jakiebykolwiek wielkie plany i zamiary zajmowały społeczeństwo, jedynie tylko rozwój domowych spraw moż im dać oparcie. A nadto w razie klęsk i niepowodzeń, nawiązany łańcuch domowych prac może jedynie z upadku dźwignąć, otuchę rozniecić, reakcji zapobiedz.

Prawdy te stare, ale niestety zapominane, znajdują udowodnienie swoje w historji wszelkich wielkich stronnictw w wielkich państwach.

Cele i kierunki wielkiéj polityki bywają zapisane na ich sztandarze do sił jednak, do głosu, do możności przeprowadzania swoich idei dochodzą one tylko przez zamieszczanie na swoim programie i przeprowadzenie w społeczeństwie spraw domowych, wewnętrznych.

Te sprawy skupiają siły i ludzi, dają stronnictwom stały grunt, i robią je następnie czynnikiem, z którym i w wielkiéj polityce obliczać się trzeba, bo trzymają one wtedy dłoń na żywotnych arterjach kraju, wiedzą czego kraj chce i co można, ma się kim posłużyć i mogą się jak trzeba twardo postawić w obronie swoich zasad.

Prawdy te przypominają się — ilekroć przychodzi zastanawiać się nam nad naszemi wewnętrznemi stosunkami, ilekroć przychodzi nam rozpatzeć się w tém: czy mamy autonomją, o ile ona ręce nam rozwiązuje, czy korzystamy z chwili, co od nas, a co nie od nas zależy? i t. p.

Z góry bowiem odpowiedź jest wiadomą, że od lat 10, odkąd jako tako oddéchać poczęliśmy — nie pamiętaliśmy tyle o sobie — ile tego własne nasze dobro wymagało — nie pamiętaliśmy dostatecznie o tém, że autonomja, że prawa, biorą się, zdobywają, że praktyka powinna rozsadzać krępujące formy.

Zdaje nam się, — że w obecnéj chwili umysły w kraju naszym są usposobione po temu, żeby rozpatrywaniom dotyczącym tych spraw chętnego użyczyć ucha. Skorzystamy więc z téj sposobności.

P. Zygmunt Miłkowski nadesłał nam następujące uwagi, dotyczące słowiańskiéj zgody, a spowodowane czeskim głosem prof. Tonnera. Jakkolwiek na niektóre z tych uwag nie zgadzamy się, niemniéj jednak uważamy za obowiązek zamieścić głos znakomitego pisarza i znakomitego patrjoty.

„Przyjazne słowo, którém się do nas zacny profesor p. E. Tonner, odezwał, wymaga z naszéj strony odpowiedzi, któraby posłużyć mogła jako słup drogowy, ukazujący kierunek, w jakim możliwém byłoby dójście do porozumienia się pomiędzy nami, Moskalami i narodami słowiańskiemi, zagrożonemi przez nagły, olbrzymi, a zbyteczny rozrost potęgi niemieckiéj. O! gdyby to do porozumienia dójść można!.. Pan Tonner widzi jednę główną przeszkodą: nieprzyjaźń panującą pomiędzy Polakami a Moskalami i podaje na usunięcie téj przeszkody sposób:

— Pogódźcie się...

Pogodzenie się nie wydaje się mu rzeczą nader trudną. Niechby jeno Polacy, tłumiąc w sobie głos uczucia, a biorąc za przewodnika rozum, zrzekli się pretensji do granic 1772; niechby Moskale przyznali Polakom w Powiślu prawa bytu narodowego i pierwsi im rękę do zgody podali — i rzecz cała mogłaby być załatwioną... ku zobopólnemu stron obódwóch zadowolnieniu i ku wielkiéj słowiańskich narodów korzyści.

Takim jest w streszczeniu głos p. Tonnera. Do tego streszczenia dodać jeszcze należy pobudki, jakie natchnęły pióro tego pomiędzy Czechami jednego z najserdeczniejszych przyjaciół Polski. Przewiduje on w bliskiéj przyszłości konieczność starcia się orężnego pomiędzy państwami niemieckiém a moskiewskiém — starcia się, mającego rozstrzygnąć kwestję swobody rozwoju świata słowiańskiego. Jeżeliby zwyciężyli Niemcy... żegnaj słowiańska swobodo!.. Cesarstwo niemieckie wklucza najprzód Czechję, potrzebną mu do zaokrąglenia kształtów jego jeograficznych, kończy giermanizację Wielkopolski i Prus, rozszerza się ku morzu Adrjatyckiemu, druzgocąc po drodze budzące się do życia plemiona illyrskie, zabiera następnie Powiśle, zabiera prowincje baltyckie i opanowując bądź faktycznie, bądź chociażby tylko politycznie ujścia Dunaju, oskrzydla i rozbija resztę świata słowiańskiego. Czechja przepada, Polska przepada, Morawja los ich podziela, o Szlązku i mowy niema, giną narody chorwackie, reszta zaś dostaje się pod gniót żelaznéj prawicy zwycięzców Francji, wpada pod wpływ polityki, dzierżącéj w ręku obuch na bezlitosne roztrzaskiwanie wszelkich do samoistności aspiracji. Ta perspektywa, otwierająca się przed oczami każdego myślącego człowieka, zastanawiającego się nad rezultatami wojny francusko-niemieckiéj, natchnęła zacnego naszego przyjaciela do wystósowania do nas odezwy, doradzającéj nam zgodę z Moskalami.

Wojna pomiędzy Niemcami a Moskwą jest więcéj niż prawdopodobną. Przyczyny jéj rzucają się w oczy. Wielkie Niemcy potrzebują granic obszernych, wygodnych i pełnych. Jest to konieczne i naturalne następstwo wzrostu w potęgę, tém konieczniejsze i naturalniejsze, że potęga owa przesiąkła jest nawskróś duchem zaborczym. Wielkie i potężne Niemcy będą miały sobie za ubliżenie, że naprzykład posiadając ujście Wisły, nie posiadają całego koryta téj rzeki... niemieckiéj; będą miały sobie za ubliżenie, że posiadając koryta Renu i Dunaju, nie posiadają ujść tych rzek... niemieckich. Zaborcza logika stanu ma osobne swoje reguły honoru, godziwości i patrjotyzmu, przestrzegane jednakowo we wszystkich państwach, dorosłych do tego stopnia potęgi, na jakim stanęły Moskwa i Prusy i na jakim zatrzymanie się byłoby dla nich odwrotem do punktu wychodniego, jak dla wyrzuconéj w górę bryły odwrotem jest ten moment, w którym ona, wyniosłszy się najwyżéj, zatrzymuje się i spada w dół. Potrzeba im iść naprzód lub cofać się. Niemcy więc muszą iść naprzód, muszą się rozszerzać kosztem sąsiadów swoich, muszą się spróbować z Moskwą, która od czasu, jak zasada narodowości przyjętą przez gabinety została, jako jeden ze sposobów manewrowania na polu zabiegów politycznych, wzięła na siebie rolę opiekunki i przedstawicielki Słowiańszczyzny.

Konieczność ta starcia się pomiędzy Moskwą, względnie Słowiańszczyzną a Prusami, względnie Niemcami, ukazująca się w dali perspektywy politycznéj pod postacią prostéj kwestji czasu, wielce jest dla nas Polaków interesującą, interesującą jest dla nas bardziéj, aniżeli dla każdego innego pobratymczego narodu plemienia słowiańskiego. Polska będzie głównym teatrem wojny. Ten sam los, jaki spotkał departamenta francuskie, zalane przez wojska niemieckie, czeka nasz kraj. Na grzbietach naszych wojujące mocarstwa będą wybijały takt tryumfów swoich, będą nam paliły wsie i burzyły miasta, będą nas obdzierały przechodami, postojami i kontrybucjami, będą młodzież naszą dla sławy Moskwy i dla sławy Niemiec wyprowadzały na pole bratobójczych morderstw. Możemy z góry widzieć Warszawę zbombardowaną i Wilno w perzynę obrócone. Lecz to właśnie prawdopodobieństwo wojny tém prawdopodobniejszém czyni. Warszawa i Wilno— Polska i Litwa — pomimo że są p o u k a z u na Moskwę przemianowane, Moskwą jednak nie są i bólami, jakiemi jękną, Moskwy nie zabolą. Pod tym względem przedstawiają one dla niéj teatr wojny niezmiernie wygodny i wielce ponętny. „Na kim się skrupi, na Polsce się zmiele.“ Możemy więc być pewni, że do wojny przyjdzie nie dziś, to jutro i powinniśmy się z góry zastanowić nad rolą, jaką nam w niéj odegrać wypadnie.

Do tego właśnie wzywa nas przyjaciel nasz, p. Tonner, ujrzawszy niebezpieczeństwo zagrażające Słowiańszczyznie; do tego wzywają nas Moskale od chwili, jak się pokazało, w jaką to potęgę Niemcy rosną; do tego wzywają nas i Niemcy od chwili, jak wojna z Moskwą stanęła im przed oczami, jako konieczność dziejowa.

Zastanówmy się więc: co do wygrania, co do stracenia mamy. *(C. d. n.)*

Warszawa 17 lutego.

Przekształcenie zarządu i gospodarstwa miejskiego w Królestwie Polskiém.

Art. *Dzn. Warsz.*

(Ciąg dalszy.)

„Pod względem podatków i opłat, mieszkańcy i majątki miast, porównane są z mieszkańcami i majątkami gmin. Składka ubezpieczeń czasowo pozostawiona jest w poprzedniéj wysokości. Kanon i opłaty: targowe i kopytkowe i t. p. zostały zniesione.— Nowe gminy obowiązane są podtrzymywać tylko takie instytucje dobroczynne, jakie się w nich znajdują, i uwolnione są od obowiązków ciążących na nich co do instytucji dobroczynnych.

Reforma miejska, któréj ogólne zasady wyłuszczyliśmy, ma być stopniowo rozciągnięta na 320 miast. Zatem liczba miast, które otrzymają organizację miejską, wynosić będzie 123, ale zamierzone jest zmniejszyć ją do 101, tak, że na każdą gubernją przypadnie 11 lub 10 miast, czego nie można uznać za normalne, — zważywszy na liczbę miast w czterech sąsiednich z królestwem, zachodnich gubernjach mało różniących się od królestwa pod względem ekonomicznym i bytu.

Przez prawa z 30 czerwca 1869 roku o zmniejszeniu liczby miast i z 16 czerwca 1870 roku o skupie dzierżaw bezterminowych i służebności, zamyka się szereg postanowień rządowych co do nowéj organizacji żywiołu miejskiego w tutejszym kraju. Prawo z 1869 roku ważne jest z tego względu, że ludność miejską odgraniczyło od włościańskiéj i utworzyło trzecią przechodnią formę od wsi do miasta: osadę, któréj mieszkańcy obok rolnictwa zajmują się drobnym przemysłem. — Pozostaje najtrudniejsza część nieukończonéj reformy, — uorganizowanie miasta, za charakterystyczny rys, którego przyjęto wielki przemysł i działalność handlową.

Wnosząc z ogólnego biegu przekształceń w królestwie Polskiem, za zasadniczy typ organizacji miast będzie przyjętą organizacja ustanowiona dla miast cesarstwa przez nową ustawę miejską z 1870 r. Dla tego uznajemy za pożyteczne wskazać główne rysy tego prawa.

Słusznie uważają Katarzynę wielką za bezpośrednią, pod względem ducha, następczynię Piotra wielkiego. Rozległe reformy rozpoczęte przez przekształciciela, zniweczyły dawny nasz ustrój społeczny, ale za życia Piotra — nie mogły trwale wszczepiać się w życie; po jego zaś śmierci, nierozumiane przez następców, nie miały pożytecznego rozwoju. Dopiero Katarzyna zsumowała reformy Piotra, o ile to było możliwe przy tamtoczesnych okolicznościach. Przy niéj nie zaszły nowe reformy społeczne, ale instytucje Piotra harmonijnie zostały usystematyzowane. Szczególnie to dotyczy organizacji miejskiéj. — Prawa Katarzyny wielkiéj do obecnéj chwili doznały losu instytucji Piotra: istniejąc biernie w ciągu całego wieku, nie rozwijając się organicznie, nie odpowiadały ani pojęciom czasu, ani wymaganiom miejskiego życia społecznego; były one szczą kami minionéj chwili, pośród odrodzonego ustroju społecznego i wymagały radykalnéj zmiany. Jak przy Katarzynie, po organizacji szlachty, jako przedstawicielki ludności wiejskiéj, nastąpiła organizacja stanu miejskiego, tak po ustawie o włościanach wyswobodzonych z zależności poddańczéj i organizacji ziemstwa nastąpiła ustawa miejska 16 czerwca 1870 r. (Zbiór praw 1870 r. 597).

Sprawy co do zewnętrznego porządku miast, zabezpieczenie zdrowia publicznego, środki uprzedzające od pożarów itp. klęsk, — zabezpieczenie i rozwój handlu miejscowego, organizacja kredytowych instytucji, szpitali, przytułków, teatrów, muzeów i t. p., udział w oświacie publicznéj, staranie o miejscowych potrzebach publicznych, wszystkie te przedmioty zostają w zawiadywaniu miejskiego gminnego zarządu, który w granicach danéj mu władzy, działa samoistnie na przestrzeni gruntów miejskich. Poniżéj wskażemy ograniczenia tej samoistności, teraz zwróćmy się do organizacji samego zarządu. Składa on się z miejskich zebrań wyborczych, rady (dumy) miejskiéj i urzędu miejskiego.

Miejskie zgromadzenia wyborcze zwołują się co cztery lata dla wyboru deputatów (głasnych) rady miejskiéj. Censum wyborcze jest takie, że każdy właściciel nieruchomości w mieście, płacący podatek na korzyść miasta, każdy płacący na korzyść miasta od świadectw kupieckiego lub przemysłowego, na handel kramarski lub subjektowego pierwszego rzędu, bierze udział w zgromadzeniu. Wszyscy ruscy poddani mający 25 lat wieku, pochodzący pod censum, uważają się za wyborców. Tym sposobem miejskie zgromadzenia wyborcze przedstawiają gminę miejską, bez różnicy stanów tak samo jak zgromadzenie ziemskie. Przy znacznéj władzy instytucji miejskich, niezbędném było zabezpieczyć w prawie tak interesa wielkiéj własności, kapitału, jak i interesa drobnego mieszczaństwa. Obecnie przy słabym rozwoju życia miejskiego w Rossji, niezawodnie o takiém starciu nie można myśleć, ale jest one możliwe w przyszłości i prawo, widocznie przewidując to, dzieli wyborców na kategorje. Do pierwszéj kategorji należą ci, którzy płacą razem 1/3 podatków, do drugiéj — płacący drugą trzecią część, do trzeciéj—wszyscy pozostali; każda kategorja wyborców, wybiera deputatów, ze swéj kategorji lub z innych kategorji—prostą większością głosów, za pomocą balotowania. Wyborcami mogą być tak osoby fizyczne, jak i prawne. Ale w wyborach nie mogą przyjmować udziału, gubernator, członek kolegjum (prisutstwja) gubernjalnego do spraw miejskich i policja. Kobiety mogą uczestniczyć w zarządzie miejskim tylko za pośrednictwem przedstawicieli, zaopatrzonych w pełnomocnictwo. Tego ograniczenia nie można uważać za pożyteczne. Ruskie prawo uznaje kobietę za samoistną i równouprawnioną z mężczyzną pod względem majątkowym, dla tego samoistnie odbywa ona powinności miejskie, a zatém ma prawo uczestniczyć w zarządzie gospodarstwa miejskiego. Oprócz tego prawa bezspornego, sprawy dobroczynności, nadzór nad szpitalami, ochronami, szkołami miejskiemi, właściwiéj powierzyć jest kobietom. Według ustawy z 1861 r., kobiecie nadane jest prawo udziału w zebraniach gminnych, posiadających znaczną władzę. Do 1861 r. w naszych przemysłowych nadwołgskich gubernjach, często można było spotkać kobietę sprawującą urząd sołtysa lub dziesiętnika. Ograniczenie praw kobiet w zarządzie ziemskim i miejskim, przedstawia się tém mniéj zrozumiałem, że w sferze gmin ziemskich i miejskich, większych od włościańskich, można spodziewać się, iż znalazłoby się więcéj kobiet rozwiniętych i zdolnych poświęcić się sprawom publicznym, niż w ograniczonéj sferze włościańskiéj. Za kobiety mogą być pełnomocnikami ich ojcowie, mężowie, synowie, zięciowie i bracia, chociażby nie podchodzili pod censum.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Ze wsi 7 marca.

[M o r a l n e k o r z y ś c i d l a n a s z o s t a t n i é j w o j n y — z w r ó ć m y s i ę n a w e w n ą t r z — c a ł a l i t a n j a r o b ó t p r z e d n a m i.]

Po klęsce pod Sedanem zdarzyło mi się być w jednym z naszych obywatelskich domów. Posmutnieli ludzie, ale nie stracili otuchy. Na jednym tylko dawnym bywalcu tego domu wiadomość ta widocznie straszne sprawiła wrażenie. Od paru dni jak się sam przyznawał ani spał, ani jadł, a obserwując go widziałeś, jak zamknąwszy się w melancholicznem milczeniu patrzał gdzieś bezwiednie przed siebie, wydając od czasu do czasu stłumione westchnienia.

Na mnie, który od początku wojny przyglądałem się jéj przebiegowi z zimną rozwagą, bez wielkich obaw i nadziei, sprawiał ten zacny, lecz zanadto trochę uczuciowy człowiek bardzo przykre wrażenie, bo patrząc nań, zdawało mi się, że widzę przed sobą uosobioną w nim całą Polskę, całą tę naszą biedną, cierpiącą ojczyznę, która w niemocy swéj opuściwszy ręce z dziecięcą prawdziwie ufnością wlepiła rozpaczny wzrok w swą siostrę Francję, w jéj upadku widząc odwłokę swych nadziei, zapominając, że sympatje narodów są jak złudne umizgi, po których zostaje ostatecznie gorzkie rozczarowanie, poniżające uczucie obrażonéj miłości własnéj, sprawiające moralne otrętwienie w organizmie ducha, który wtedy tylko jest zdrów i krzepki, jeżeli czerpie siłę w samym sobie, w przeświadczeniu o własnéj godności i potędze, a które to przeświadczenie zdobyć sobie może jedynie przez pracę nad samym sobą, bo ona więcéj mu nada sił, hartu i wiary w lepszą przyszłość, niżel wszelkie sympatje choćby najżyczliwszych mu ludów.

To ciągłe oglądanie się na cudzą pomoc, było to zwątpieniem w własne siły, moralną żebraniną mogącą obudzić politowanie, ale niezdolną zjednać rzetelnych sprzymierzeńców; ci bowiem oglądają się za siłą, a siły nikt niedopatrzy w dotychczasowych naszych płaczliwych oglądaniach się na pomoc zagranicznéj dyplomacji, któréj przez wiek cały prawie od upadku naszéj ojczyzny doczekać się nie możemy.

Wielką będzie dla nas zasługą obecnéj wojny, jeżeli, jak się tego mamy prawo spodziewać, wytrzeźwi nas do reszty z dotychczasowych mrzonek, t. j. z różowych nadziei na obcą pomoc. Liczne

---

WIOSKA NA KSIĘŻYCU.

Szkic powieściowy.

III.

Po odjeździe Józefa i Aliny Lucjan chwycił za kapelusz i wyszedł z domu. Chciał obejrzeć się w polu i gospodarstwie — przeszedł jednak zamyślony przez wioskę, około ludzi i roboty, nigdzie się niezatrzymując, o nic niepytając — i tak zaszedł aż do lasu. Usiadł na murawie, wyjął książkę z kieszeni, zaczął czytać i czytał, póki zmrok nie zapadł.

Wróciwszy do domu, przypomniał sobie, w jakim celu wyszedł i nie był kontent z siebie. Tak bywało najczęściéj.

Poezja, nauka, miały dlań powab niesłychany niemal od dzieciństwa, a z wiekiem wzrastał pociąg jego do jednéj i drugiéj. Dla nauki opuścił późniéj dom rodzinny, matkę, wdowę staruszkę i udał się za granicę: do Wiednia, Berlina, Jeny i Heidelbergu.

Matka staruszka nie zgadzała się zrazu na jego wyjazd, odkładała ciągle termin podróży spodziewając się, że czas i perswazje odwrócą Lucjana od tego zamiaru.

— Na cóż ci się to przyda — mawiała synowi — majątek twój nie magnacki, abyś mógł zdać go na dzierżawcę i czas poświęcić książkom. Wioska nasza już nieco zadłużona, jeżeli chcesz ostać się przy niéj, przy mieniu i stanowisku, powinieneś gospodarując bacznie i gorliwie dźwignąć gospodarstwo, które ja słaba, stara kobieta, zaniedbać musiałam.

Czas i przeszkody zamieniły jednak u Lucjana życzenie pobytu za granicą w gorączkowe pragnienie.

Matka zgodziła się na jego wyjazd.

— Jedź mój synu — rzekła — lecz pamiętaj, że w osamotnieniu będę liczyła dnie aż do twego powrotu.

Mimo to Lucjan zabawił lat kilka za granicą w rozmaitych siedzibach umiejętności nowoczesnéj. Od czasu do czasu tylko zjeżdżał na kilka dni do matki. Niekiedy posełał jéj jako upominek poezje, które jéj zdawały się arcydziełami, a były właściwie bladém naśladownictwem najsłynniejszych poetów.

Pewnego dnia otrzymał Lucjan list z domu z wiadomością, że matka chora. Wrócił pośpiesznie do niéj i zastał ją bardzo słabą. Minęło wprawdzie chwilowe niebezpieczeństwo, lecz niewątpliwém było, że staruszka dogorywa powoli.

Nieraz, kiedy Lucjan siedział przy jéj łóżku, mawiała mu, biorąc go za rękę i czule nań spoglądając:

— Lucjanie! nie opuszczaj naszéj Skałkówki. Tu ojciec, dziad twój wiedli życie pracowite, ale spokojne i swobodne. I ciebie, wierzaj mi, czeka tu podobne. A cóż mógłbyś począć innego? Z twojém nazwiskiem i usposobieniem, ani pracownikiem, ani lekarzem być nie możesz.

— To prawda — odpowiadał Lucjan — i zapóźno mi już wziąć się do tego.

— A wioska, życie wiejskie, coraz milszemi ci będą, jeżeli tylko na dobre zajmiesz się gospodarką. Będzie ci tu i weseléj. Ożenisz się — dodała z uśmiechem — mam nawet dziewczynę, perełkę dla ciebie. Lecz nie powiem, kto ona, łatwo odszukasz ją sam....

Na początku zimy umarła staruszka, Lucjan został się sam jeden w Skałkówce.

IV.

Alina spoczywała w swoim budoarze na wygodnym balzaku, w wytwornym rannym stroju, z książką w ręku.

Weszła Walerja, przysunęła maleńki stolik do balzaku i postawiła na nim śniadanie dla Aliny.

— Czy potrzeba ci jeszcze czego — zapytała — bo odchodzę teraz do oficyn.

— Nic już — odparła Alina, a podając jéj rękę, dodała — jakaś ty dobra dla mnie Walerciu! wyręczasz mnie we wszystkiém, oszczędzasz mi tyle zachodów kłopotliwych i męczących.

— Męczących dla ciebie, tyś taka słaba, byle czém się znużysz; dla mnie, to tylko rozrywka.

— Wdzięczną ci jestem doprawdy...

— Nietylko ty — przerwała Walerja uśmiechając się figlarnie — wiem, że Józef wdzięczny mi bardzo za każdą drobną fatygę, któréj tobie oszczędzam. A ja sama najbardziéj rada jestem z tego — dodała serjo — że choć cokolwiek mogę się przysłużyć kochanemu bratu, który po śmierci naszych rodziców był mi ojcem i wychował mnie... do widzenia Alino.

W oficynach czekała na nią część służby. Nastroiła twarz poważnie i z oględnością doświadczonéj osoby wydawała rozporządzenia tyczące się stołu i robót domowych na dzień cały. Szybko sprawdziła jeszcze podane rachunki, poczém wyszła do ogrodu, a spotkawszy tam Stasia i Marynię, dzieci ogrodniczki, pobawiła się trochę z niemi, śmiejąc się przytém równie serdecznie, jak one.

Ktoby ją widział tak wesołą, nie myślałby, że to ta sama Walerja, która przed chwilą tak poważnie wydawała rozporządzenia.

Alina tymczasem przeczytała sporo kartek. Odłożyła książkę i sama nie wiedziała, czy wziąć ją napowrót do ręki, czy zająć się czémś inném. Do niczego nie miała ochoty.

Dzień zdawał się jéj zbyt długim — wolałaby, żeby był o połowę krótszy; czas nie miał dla niéj żadnéj wartości. Niemoc fizyczna i gnuśność ztąd wynikająca, — czyniły ją niezdolną do każdéj czynności, wymagającéj więcéj ruchu. — Uciekła się więc do zajęcia umysłowego, przepędzała czas, rysując, grając lub czytając. A nic jéj w tém nieprzeszkadzało. Żadna domowa, obowiązkowa czynność, nie odrywała jéj od obranego zajęcia. Ubóstwiona przez Józefa i Walerję, zdawało się, że dość dla nich czyni, jeżeli żyje i jest przy nich. Wydoskonaliła się wkrótce w rysunkach, w muzyce, przeczytała stosy dzieł, i nabyła zadziwiający zasób wiadomości.

Wkrótce jednak nastąpiło przesilenie: Czynność ta nieprodukcyjna już jéj nie zadowalniała. Czuła, że wrodzone zdolności wsparte znaczną wiedzą, i nabyta wraz z nią pewna moralna wyższość — uzdalniały ją do działania na zewnątrz, ale w cichym zakątku polskiéj ziemi, w którym leżały posiadłości Józefa, nie znajdowała dotąd pola ani sposobności od zużytkowania tak znacznych władz umysłowych.

W wiosce, w któréj Józef był czuwającą opatrznością, a Walerja aniołem miłosierdzia, przynoszącym zapomogę i pociechę, do chat najbiedniejszych, jakaż rola pozostawała Alinie?

Chmurka niezadowolenia osiadła stale, na piękném czole Aliny. Urojona jakaś smętność, przemawiała z jéj oczu... Podobny był wyraz twarzy Lucyana — podobny stan jego duszy. I ztąd wytworzyła się między niemi nieokreślona sympatja wzajemna, zaraz przy pierwszém spotkaniu.

Niezadowolenie było jednak u Lucyana, symptomem wewnętrznéj walki, między skłonnością a mniemanym obowiązkiem, wahania się między pracą gospodarską i umysłową.

Alina z całym niespożytym zapałem duszy, oddała się chwilowo muzyce. — Grywała często, przez kilka godzin bez przerwy. Upajała się marzeniami Szopena, Szuberta — harmonją dusz pokrewnych, i w grze wylewała tęsknotę, za czemś, czegoby sama jeszcze określić nie mogła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przed ostatnią wojną tak skwapliwie ogłaszane, obie strony wojujące tak nader kompromitujące akta dyplomatyczne, musiały nam, jak myślę, otworzyć oczy i wykazać całą moralną wartość frymarczącéj ziemiami i ludami dyplomacji, która we wzajemnéj zaciekłości zapomniała się i przedstawiła się zdumionemu jéj bezczelnością światu w całéj swéj ohydzie, któréj krwawe skutki przesunęły się i przesuwać się będą jeszcze długo przed naszemi oczyma.

Nam jednak już dawniejsze a bolesne doświadczenie winno było być najlepszą w téj mierze nauką.

Wtedy, kiedy popełniono najstraszniejszą zbrodnię, jaką umysł ludzki wymyślić może, kiedy rzucono się na bezbronny, spokojny, nikogo niezaczepiający, lecz jedynie nad poprawą formy rządu i ustawodawstwa swego pracujący naród, i rozszarpano jego ojczyznę, czyż ujęło się szczerze które mocarstwo, za prześladowanym z ojczyzny swéj wyzuwanym narodem?

A potém.... wabiły nas głosy innych narodów, łudząc nadziejami i przelewaliśmy krew — nie mając z tego żadnych korzyści, na pobojowiskach całego świata.

Bose, zgłodniałe, obdarte, bohaterskie legjony nasze ciągły przez świat cały rydwan ambitnego zdobywcy, brocząc szczodrze krwią, jego pochód zwycięzki, a padając z znużenia, zwracały mdlejący wzrok na północ i wołały ze strasznym bolesnym jękiem: „wodzu, zawiedź nas do ojczyzny, pozwól za nią resztę krwi przelać, w niéj strudzone kości złożyć“. Ale mocarza dumnego głos ten oburzył i wysłał je na San Domingo, aby żółta febra zamknęła usta, wołające powrotu do ojczyzny.

Ileż to razy powyższemi słowy odzywał się do pierwszego konsula i do ówczesnego francuzkiego rządu Dąmbrowski, i ileż razy wymijającą lub zwodniczą otrzymał odpowiedź.

Cóż późniéj uczynił dla nas Napoleon, gdy jako cesarz na czele zwycięzkich hufców wkroczył do witającéj go z zapałem, jako zbawcę Polski?

A jeżeli on, który gdyby mniéj ambitnych a więcéj uszczęśliwiających ludzkość, nosił był w sercu swém zamiarów, mógłby był w paru tygodniach odbudować Polskę, nic dla niéj nie zrobił, to czyż dziwić się można, że późniejsza Francja ograniczała się jedynie na wyrażaniu swych sympatji dla Polski i wspomaganiu jéj tułaczy, i że nawet pierwszy minister Ludwika Filipa mógł w r. 1831 po upadku powstania wypowiedzieć wobec świata te znane cyniczne słowa: „L'ordre regne à Varsovie“.

Cóż nam zaś przyszło z owéj hałaśliwéj a tak, jak się następnie pokazało, tchórzliwéj i śmiesznéj angielsko-francuzko austrjackiéj interwencji dyplomatycznéj z r. 1863, która już wówczas wykazała najdowodniéj zniewieściałość i tchórzliwość tegoczesnéj polityki. Najlepiéj charakteryzują tę politykę przemówienia ówczesne lorda Palmerstona, kubek w kubek podobne do słynnych smutnéj pamięci jego przemówień z r. 1833 po upadku powstania polskiego, a następnie i w r. 1848, z powodu złamania traktatów wiedeńskich przez zniesienie konstytucji nadanéj królestwu kongresowemu, mianych w parlamencie.

Dwukrotnie tu Anglja abdykowała wobec zuchwałéj Rossji z potęgi i wpływu swego państwowego. Minister angielski mniemał: „iż jako stronie kontraktującéj przysłuża rządowi angielskiemu prawo mieć i wypowiedzieć swoje zdanie względem każdego aktu, obejmującego w sobie naruszenie traktatów.“ Opowiadał też parlamentowi, iż wysłał **n a w e t** po upadku Warszawy jednę notę po drugiéj, ale rząd rossyjski **i n a c z é j** tę kwestję pojął.

W r. 1863 oświadczył Premier: „Rząd rossyjski utrzymuje, że statut organiczny został uchylony. Ja nie sądzę, żeby to mniemanie było słuszne, my będziemy zawsze przeciwnego zdania. Ale jeżeli nas zapytują, czemu Anglja w każdym razie nie przeprowadziła swych na traktatach opartych praw, to odpowiadam na to, iż jedynym środkiem w téj mierze byłaby wojna, a jéj klęski i zmienne koleje są zawielkie, aby z pomocą niéj mniemanie przesadzać.“

Mowy podobne obejdą się bez komentarza. Były one owém zimném prześcieradłem, którém owinięto nasz nieszczęśliwy, poprzedniemi sympatycznemi notami łudzony naród, które też obok strasznéj boleści rozczarowania dały mu jednak poznać całą wartość wszelkich wrzekomych dyplomatycznych interwencji i kazały mu liczyć jedynie na pomoc własną.

Oby ta nauka — znajdująca tak bolesne poparcie w nikczemnéj obojętności, z jaką Europa przypatrywała się grabieżom i mordom dokonywanym obecnie na ziemi francuzkiéj — nie poszła w las; oby nas zwróciła ku pracy wewnętrznéj, któréj w ciągłém naszém oglądaniu się na jakąś zewnętrzną pomoc zaniedbaliśmy, i opuściwszy bezradnie dłonie, staliśmy się podobni do owych wiotkich szczepków, które lada wicher przewraca.

S p r y m i e r z m y s i ę z a t é m s a m i z s o b ą, połączmy się pierw sami z sobą, zanim będziemy mogli żądać, żeby inne narody z nami się łączyły. **O ś w i e c a j m y n a s z** ciemny i zaniedbany **l u d**, natchnijmy go miłością kraju rodzinnego; starajmy się wszelkiemi siłami o pojednanie z **R u s i n a m i**; starajmy się **u n a r o d o w i ć o b c y c h n a m d o t ą d m o w ą, u c z u c i e m i z w y c z a j a m i ż y d ó w**; starajmy się na drodze piśmiennictwa, handlu i przemysłu o zawiązywanie i utrzymywanie ciągłych wzajemych stosunków **i c i ą g ł e g o p o r o z u m i e n i a m i ę d z y w s z y s t k i e m i z i e m i a m i r o z e b r a n é j P o l s k i**, niech każdy z nas nie marzy po próżniaczemu, lecz z pożytkiem i z zapałem dla ziemi rodzinnéj pracuje, niech jawnie i otwarcie bez dyplomatycznych wybiegów wypowiada wszędzie nasze krzywdy, broni swobód narodowych, a tą własną odważną i usilną pracą, odrodziwszy się duchowo i materjalnie, odrodzimy się i politycznie.

Nie idzie zatém, abyśmy, zamknąwszy się w granicach naszéj ojczyzny, skupieni około narodowéj organicznéj pracy, mieli odstrychnąć się od reszty świata i **z e r w a ć w s z e l k i e s t o s u n k i**, jakie z innemi ludami łączyć nas winny. Tu mianowicie **n a c a ł y m o b s z a r z e z i e m z a m i e s z k a ł y c h p r z e z l u d y s ł o w i a ń s k i e o t w i e r a s i ę o b s z e r n e p o l e d l a w p ł y w u n a s z e g o**. Ludom tym, tak mało nam znanym i tak mało nas znającym, winniśmy dać bliżéj poznać naszą dla sprawy wolności i cywilizacji tyle zasłużoną przeszłość, obznajomić ich z naszém piśmiennictwem, a złączywszy się z nimi ścisłym związkiem bratniéj miłości, osłabić tym sposobem wpływ zaborczéj Moskwy i silniejszą dać im podstawę odporu przeciw wszystko, na mocy mniemanéj swéj wyższości cywilizacyjnéj, zalewać chcącemu germanizmowi.

Wiedeń 7 marca.

H. [**P i ą t e p o s i e d z e n i e i z b y n i ż s z é j r a d y p a ń s t w a.**]

W myśl ustanowionego porządku dziennego, zajmowała się izba przeważnie wyborami do wydziałów, a późniéj przysłuchiwaniem się raportom sprawozdawców komisji petycyjnéj. Czterech było sprawozdawców, którzy jeden po drugim streszczali rzecz, o którą chodzi i stawiali wnioski komisyjne, poddając je pod rozpoznanie izby. Mende, Bachofen, Figuly i Giovanelli, w tym porządku odczytywali petycje i odpowiedne referaty wydziałowe. Jak zwykle się dzieje, tak i teraz wszystkie prawie konkluzje komisji petycyjnéj przyjęte zostały przez radę państwa; w jednym tylko punkcie, gdzie sprawozdawca Mende przemawiał za niezbyt szorstką interpretacją litery prawa, gdzie chodzi o obliczenie lat służby pensjonistów, i konkludował, by takie wotum w imieniu izby zakomunikowane zostało rządowi, nie było większości głosów za proponowaną interwencją u rządu.

Rzecz była taka, że urzędnik, który wysłużył lat 41, został pensjonowany, choć o to nie prosił i chociaż nie był uznany za chorego, lub niezdolnego do dalszéj służby rządowéj. Pensjonując go jednak *proprio motu,* władze wyższe zaczęły rachować jego lata służby i znalazły, że między służbą wojskową i cywilną była luka (kiedy się starał o umieszczenie cywilne), którą nie można wypełnić jak odmówieniem mu prawa do całéj pensji. Żąda więc pokrzywdzony, by mu pozwolono albo swego dosłużyć, albo przyznano emeryturę całkowitą; gdyż, jak powiedziano, ani go lekarz sądowy za chorego nie uznał, ani on sam swego wydalenia nie żądał.

Ten dział parlamentarnego ustroju: prawo do zażaleń i petycji, dobrze wygląda na papierze; żeby zaś praktyczną miał wartość, powinniby zdolniejsi członkowie legislatury się tém zająć. Jak się dziś takie rzeczy załatwiają, więcéj straty czasu, jak realnego pożytku. Kończy się długie *exposé* zwykle albo przejściem do porządku dziennego, albo odesłaniem rzeczy do ministerjum. I tam tonie sprawa wśród innych niespostrzeżona i nie kontrolowana, bo zwykle się nikt o nią więcéj nie troszczy.

Była także interpelacja Rechbauera w sprawie wydalonego z Gracu redaktora Zimmermanna, który aczkolwiek nie domagał, musiał wyjechać do Węgier (Oedinburga).

Jak było przed 1848, tak i teraz może **m n i é j** na papierze, ale **w i ę c é j** w rzeczywistości jest prawdziwéj wolności w Węgrzech.

Zakazy manifestacji prusko-niemiecko „wiwatujących“ po prowincjach niemieckich rozsierdziły i tych Niemców austrjackich, którzy pod zasłoną parlamentarnéj nietykalności mogą sobie pozwolić ekspektoracji niezupełnie austrjackich i dlatego przed zamknięciem posiedzenia odczytaną została interpelacja lewicy do ministerjum, na jakiéj legalnéj podstawie oparte rozporządzenie, zakazujące *Jubel* austrjacki *in causa borussica?*

Jeźli ci sami ludzie nigdy nie okazywali drażliwości, kiedy za rządów „doktorskiego ministerjum“ zakazywano manifestacje i metingi, czy w Pradze, czy w Lublanie, czy we Lwowie, to dziś rząd może z tych prejudykatów dla siebie wysnuć tłómaczenie, że podobne objawy są mówiąc stereotypem legalnym (ustawy o zgromadzeniach) *„staatsgefährlich“*... a w bliższe określenie nie ma obowjązku wchodzić, bo prawo nie określa pojęcia, co jest szkodliwe państwu.

Francja.

Paryż 26 lutego wieczór.

= Miasto przybrało wczoraj postać uroczystą, świąteczną, jakiéj już dawno tu niewidziano. Była to bowiem rocznica 24go lutego 1848 roku. Wielkiemi ulicami paryzkiemi płynęła fala ludności ku Bastylji i napowrót wśród pomąconych okrzyków. Każdy miał bukiecik niezapominajek u guzika, od czasu do czasu odezwał się bęben: to deputacja jakaś składająca wieniec lub sztandar. Do manifestacji przyłączyły się po południu bataljony gwardji narodowéj — bez broni.

Siecle pisze o tym obchodzie: „Na placu Bastylji wczoraj imponująca manifestacja. Od południa deputacje wolno-mularzy, gwardji narodowych, wszelkich komitetów republikańskich defilowały w porządku około kolumny — składały wieńce, sztandary, wołając: „**N i e c h ż y j e R z e c z p o s p o l i t a**“. Ceremonja ta trwała aż do późnego wieczora. Wtedy przybyli delegowani wszystkich bataljonów gwardji narodowéj w liczbie 1000, przynieśli olbrzymi wieniec i iluminowali kolumnę. Nowe przybywały tłumy, a widok cały w blasku pochodni był wspaniały. Można było widzieć i czuć, jak żywém i głębokiém jest uczucie republikańskie paryzkiego ludu“.

Wzzystkie dworce kolei są zawalone ładunkami prowjantów, które ze wszystkich stron przychodzą, tak, że podwyższono znacznie opłatę magazynową, iżby do odbioru prędszego towarów przymusić.

Sąd wojenny na burzycieli uwięzionych 31 października z r. odbył się właśnie— uwięzionych uwolniono.

Bordeaux 3 marca.

K. Posiedzenie zgromadzenia narodowego, na którém warunki pokoju ogłoszono, było strasznem, bolesném — wszyscy oczekiwali go z drżeniem, ale z stanowczą wolą, że trzeba już raz skończyć z niepewnością.

Była g. druga popołudniu. Ministrowie kazali marynarzom i linji zająć place de la Comedie, gwardja narodowa ustawiła się pod arkadami pałacu. Dziwny to widok téj broni błyszczącéj tu w chwili, gdy z rąk walczących wypadła.

Tłum zewnątrz był niezbyt wielki, smutny. Wewnątrz ścisk widzów, mnóstwo kobiet, które w czarném ubraniu zajęły nawet połowę trybuny dyplomatycznéj, gdzie był lord Lions, Nigra i inni przybyli na oglądanie ruin Kartaginy.

Dla nas dziennikarzy przeznaczono 3 trybuny, niezbyt obszerne, ale w dobrém miejscu do słuchania. Oprócz francuzkich byli tam sprawozdawcy polscy, włoscy, niemieccy i angielscy.

O trzeciéj poczęli się schodzić deputowani — dużo głów siwych, lecz więcéj jeszcze takich, co doszli ledwo trzydziestki. Niestety, gdyby zamiast starych sceptyków dawnéj większości za cesarstwa, tych młodych posłano do ciała prawodawczego za cesarstwa, inaczéjby dziś rzeczy stały.

Posłowie siadają gdziebądź, bez różnicy; republikanie tylko po większéj części zajmują lewicę. To posłowie paryzcy, ztąd pochodzą wykrzykniki i przerywania. Po prawéj milczą i głosują, ale nie mówią; to znak, że tam usiadła falanga konserwatywna, tu siada stary Changarnier, Daru, Buffet...

Na fotelach zaś po lewéj siadają Delescluzes, którego oblicze wyraża bolesne cierpienie, Rochefort, Floquet, na których kobiety ciągle lornetują, Millieres, Malon; **G a m b e t t a** cofa się wgłąb po lewéj za kolumnę pomiędzy posłów z Alzacji. Tu rozmowy najżywsze, bo tu boleść największa i niepewność.

O czwartéj zabębniono, wchodzą prezes Grevy i szef władzy Thiers, kłaniając się.

Najpierw odczytuje prezes, gdzie przyjmują wybór wybrani w kilku miejscach. **G a m b e t t a** wybrał depart. niższego Renu. który utracimy; to ostatnia jeszcze protestacja na rzecz nietykalności i całości ojczyzny.

Po kilku drobniejszych sprawach wstępuje na trybunę Thiers. Głucha cisza. Włosy jego zjeżone i zdaje się, że pobielały jeszcze więcéj w ostatnich dniach. Głos jego zwykle jasny i pewny, jest złamany, utyka, brak mu oddechu. Od wyjazdu z Paryża, jeszcze ten starzec nie spoczywał.

Mówi on o swoich usiłowaniach, chciał, żeby poszło lepiéj — mówi zadługo — bo chciałby przygotować ziomków na niesłychaną boleść. Opuszczają go siły, ustępuje miejsca p. St. Hilaire—ten odczytuje traktat rozbioru Francji. Traktat ten, to straszne *de profundis* dla staréj narodowéj, francuzkiéj *gloire;* za każdym paragrafem przebiega dreszcz boleści po wszystkich ławkach, a po lewicy wściekłe widać twarze i wściekłe wykrzykniki. Po przeczytaniu wstaje odrazu cała lewica i woła: to hańba, to śmierć, nie przyjmujemy. Wysłaniec robotników paryzkich Tolain, biegnie jak szalony na trybunę i woła ztamtąd: precz z rozbiorem, dajcie nam czasu, nie chcemy zaraz nad tém radzić, nie możemy....

T h i e r s żąda nagłości dla obrad nad traktatem, rozprawa staje się cierpką.

Jakiś poseł młody, blondyn, z orderami, wpada na trybunę i woła: „Macie rozstrzygać pokój, czy wojna, a ezy wiecie jak stoimy? jakie nasze siły? czy możemy się bronić? czy musimy się poddać? wszak 8 komisji do tego wydelegowano, trzeba je pierwéj wysłuchać.“ Dano mu oklaski lecz nikt go nie słucha, choć trafił w sam rdzeń kwestji. Nastąpiło zamieszanie jak w kotle, rekryminacje, przekleństwa, głośny płacz kobiet.

Nie piszę wam tekstu preliminarzów, bo telegraf wam je doniesie, zapisuję obraz i wrażenie z posiedzenia. Zdawało mi się, że jakieś czartowskie czasy odtwarzają tu obraz polskich sejmów rozbiorowych. Zrozumieją teraz Francuzi tém lepiéj Rejtana na obrazie Matejki.

Niemcy.

Berlin 5 marca.

§§. [**W a r u n k i p o k o j o w e i o p i n j a p u b l i c z n a — u s t ę p s t w a B a w a r j i — p o w r ó t k r ó l a — V a l é r i e.**]

Nawet po bliższém rozpatrzeniu się w warunkach pokojowych, publiczność niemiecka, która przecież dosyć daleko idący apetyt zdradzała, niema im nic do zarzucenia, jest to niechętna oznaka, że warunki są bardzo trudne.

Niemały kłopot sprawiają jednak publiczności tutejszéj wieści o odstąpieniu Bawarji północnéj części Alzacji ze 100,000 mieszkańców. Byłoby to znaczne ustępstwo zrobione partykularyzmowi, jak się tu mówi, południowo-niemieckiemu, a jednak podług wszelkiego prawdopodobieństwa do tego przyjdzie, bo Bawarja zdaje się wymówiła sobie to wynagrodzenie w czasie swego wejścia do związku niemieckiego.

Naturalnie, że wszelkie pochwały, jakie sobie dotąd zyskał patrjotyzm niemiecki Bawarów, znikają jak kamfora wobec tego faktu, a Niemcy berlińscy oburzają się dziś do żywego na ten sam rząd, który niedawno podnosili pod niebiosa. Ależ bo tu idzie o łupy wojenne, o kawałek bogatego kraju, a Berlin życzyłby sobie tylko platonicznéj miłości ze strony reszty Niemców, korzyści z niéj powinny spłynąć na Prusy.

Podług tutejszego obrachowania wynosi część kraju, którą Francja ustępuje, 260□ mil i 1,600,00 mieszkańców, co do przestrzeni zatém nieco mniéj niż połowa Księstwa Poznańskiego, co do ludności tyleż co ta prowincja. Jest to jednak jedna z najbogatszych prowincji francuzkich, a wielka liczba ludności na tak małéj przestrzeni przy znanéj zamożności mieszkańców dowodzi, że to ogród Francji dostaje się dziś Niemcom w udziale.

Ztąd już cała falanga urzędników sposobi się do inwazji w nowéj prowincji, któréj klimat i położenie nadzwyczaj się uśmiecha mieszkańcom Brandenburgji. Być może, że i z polskiego księstwa znów kilku „gorliwych“ urzędników przeniosą jak w r. 1866 do nowych prowincji. Księstwo jest szkołą, gdzie rasa nastojaszczych cywilizatorów tresuje się do niesłychanéj w innych prowincjach doskonałości, i nieraz już w wyjątkowych razach dostarczało kontyngensu innym prowincjom pruskim. Szkoda tylko, że w miejsce ustępujących znajdują się zaraz nowe figury ile możności jeszcze gorsze.

Królewski wagon podróżny już odszedł ztąd do Wersalu; spodziewają się tutaj powrotu królewskiego około 16go b. m. i przygotowują dla zwycięzkiego Wilhelma wspaniałe przyjęcie. Nie obejdzie się naturalnie przy téj sposobności bez mówek o opatrzności, któréj narzędziem są Prusy, bez wylewania łez „poczciwego i walecznego“ cesarza i t. p. objawów, któremi ludek się entuzjazmuje. Jeżeli tak daléj pójdzie, to możecie być przekonani, że Prusacy obudzą w masach ludności przekonanie pierwszych wyznawców proroka, że z pola bitwy „für König und Vaterland“ wprost przechodzi się do nieba, bo przekonanie już dziś po części się wyrabia.

Sławna olbrzymia armata Valérie z Mont Valerien, ważąca 280 centnarów, przedefilowała dziś pod Lipami, udając się na spoczynek do pruskiego arsenału. Naturalnie, że masy publiczności towarzyszyły jéj.

O wyborach nie piszę, bo rezultat ich jest wam już pewnie wiadomy. Zaznaczyć wypada ubytek partji ludowéj, jedynéj, która ma jakie takie, nie egoistyczno-niemieckie, na świat zapatrywania.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Grybów, *28 lutego.* — [**N o w a r a d a, — z a m ę t p o j ę ć**]. — Dzisiaj odbyła tutejsza nowoukonstytuowana rada powiatowa pierwsze posiedzenie swoje pod bardzo smutnemi auspicjami, natrafiając na opozycję tam, gdzie się jéj najmniéj spodziewać można było, bo na opozycję trzech inteligentnych właścicieli większych posiadłości. Gdy po odczytaniu protokółu, sprawozdaniu i dokonaniu wyboru członka okręgowéj rady szkolnéj, przystąpiono do obrad nad uchwaleniem budżetu na potrzeby reprezentacji powiatowéj na rok bieżący, postawił dr. Zaykowski adwokat i właściciel większéj posiadłości wniosek odraczający tę sprawę do przyszłego posiedzenia, ażeby komisja z pięciu, przedstawiony przez wydział budżet rozpoznała i wnioski swoje przedłożyła, motywując tém, iż sprawa zanadto ważna, iż rada obecna o 17 członkach w komplecie nie zebrana, a nadto, iż dotychczasowa autonomja żadnych owoców nie wydała, i ogólne skargi w powiecie wywołuje. Ostatnie zdanie szczególniéj wyłuszczał p. Koziarski właściciel wielkiéj posiadłości. Gdy wniosek odraczający z powodu, iż rada bez uchwalonego funduszu istnieć nie może, a budżet przed 14-stu dniami naprzód ogłoszony, dał możność każdemu opodatkowanemu i radnemu rozpatrzenia się w nim i czynienia zarzutów i poprawek, uchwalono na wniosek radnego Muszyńskiego wybranie z poza wydziału komisji z pięciu, którąby zaraz budżet rozpoznała i wnioski swe postawiła. Komisja ta po chwilowéj przerwie i naradzeniu się oświadczyła ponownie żądanie dylacji do obrad nad budżetem, a przy motywowaniu przeszedł sprawozdawca komisji dr. Zaykowski do osobistych wycieczek przeciwko składowi obecnego wydziału, iż tenże nie przedstawia powiatu lecz miasto Grybów, iż wydział wyszedł w skutek rozlicznych agitacji i t. p., a wycieczki te przeszły nawet na pojedyńcze imiennie wskazane osoby, co zmusiło komisarza rządowego tutejszego c. k. starostę do oświadczenia, iż wybór wydziału odbył się zupełnie legalnie. Wezwany nakoniec przez prezesa do porządku, oświadczył dr. Zaykowski iż udziału w obradach nad budżetem brać nie będzie, a razem z nim i inni, i że przeto — w braku $^2/_3$ części radnych — kompletu nie będzie, poczem wyszedł z sali obrad wraz z panem Koziarskim i p. K. właścicielem Bobowy. Gdy jednak włościanie na których ustąpienie liczono, pozostali w sali obrad, a rada powiatowa według ustawy o reprezentacji powiatowéj do uchwał swych tylko w większéj połowie zgromadzona, kompletna, przystąpiła do obrad nad budżetem, opozycja z trzech widząc, iż nie tylko w wydziale lecz i w radzie obejść się bez niéj można, wróciła napowrót na swe miejsca i brała udział w obradach. Znowu postawił dr. Zaykowski wniosek zwinięcia posady sekretarza wydziału pow. a pozostawienia posady kancelisty, który to wniosek odwrotnie przez radnego Medonia postawiony mając więcéj logicznego uzasadnienia, wydziałowi do zbadania i sprawozdania nakazany został. Prócz tego szczegółowego wniosku, budżet prawie jednomyślnie z 5% dodatkiem uchwalono. — Prócz budżetu uchwaliła rada kilka mniejszéj wagi spraw, oraz petycją do wydziału krajowego za prawnym pobytem w Galicji wychodźców z pod zaboru rossyjskiego. W ogóle przykre wrażenie robiły niesnaski w łonie rady, których źródła nie z sumiennego wypełniania obowiązku obywatelskiego, lecz z niespokojnych ambicyjek wypływały. Mianowicie uderzające były wycieczki na nowy wydział o niegospodarność i bezużyteczność, gdy ci sami oponenci przed wyborem tegoż wydziału dawnéj radzie i wydziałowi tych zarzutów nie czynili, i absolutorjum z administracji udzielili. Więc nowy wydział odpowiadać ma za dawniejszy, dla tego iż nie wyszedł po myśli trzech obywateli. Smutny zaiste przykład dla młodszych braci naszych — włościan, którzy mimo to trzymając się swego chłopskiego rozumu, frazesami zbałamucić się nie dali, lecz mimo wezwań odstąpili od opozycji i stanęli po stronie większości mającéj dobro powiatu na celu.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rodzinę pozostałą po ś. p. jen. **Bossaku-Hauke** złożono w administracji *Kraju:* Ze składki podczas nabożeństwa za duszę ś. p. jenerała Bosaka w Tarnowie w kościele oo. Bernardynów 35 zła. 30 c., 1 talar, 5 złp., 1 cwancygier; Agenor Cassina, aptekarz z Kolbuszowy, ze składki po mieście 36 zła.; S. J. J. 1½ talara srebrem.

Na wsparcie emigracji polskiéj złożyli w administracji *Kraju:* Z dochodu balu tow. „Lutni“ w Bochni 80 zła. 51 c.; S. J. J. 1½ talara srebrem; Kokońcia 50 c.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju:* Masłowska Juljanna 1 funt skubanki.

† Za dusze poległych w obronie rzeczypospolitéj francuzkiéj, odprawi się dnia 14 marca o godz. 11 przed południem **ż a ł o b n e n a b o ż e ń s t w o** w kościele Panny Marji.

† Wincenty Zabłocki, oficer b. wojsk polskich, zmarł dnia 2 marca b. r., urodził się 4 lipca 1784 r., dożył przeto niemal 87 lat.

† Franciszek Grzymała, literat i publicysta, do 1830 r. uczestnik wszystkich w owych czasach prac dla niepodległości narodu, od lat 40 wychodźca, zmarł w Paryżu podczas oblężenia licząc około 80 lat.

† Józef Franciszek Wojnicki, rodem z król. Polskiego, kapitan b. wojsk polskich z r. 1831 i 1863, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari,* przeżywszy lat 67 umarł we Lwowie dnia 4 b. m.

Odczyty publiczne.—Na dochód tow. wzajemnéj pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędą się w sali towarz. naukowego odczyty publiczne w miesiącu marcu b. r. w następującym porządku i czasie: 1. Prof. **Józef Szujski:** „Dawna rzeczpospolita a jéj pogrobowce,“ kilka rysów z obszerniejszego studjum; dnia 10 b. m. o godz. 6 wieczór. 2. **Józef Kraszewski:** „Przygody p. Marka Hinczy,“ powieść; dnia 13, 14, 16 i 17 b. m. o godz. 6 wieczór. 3. **Dr. Stanisław hr. Tarnowski:** „O Fryderyku Chopinie,“ dnia 19 b. m. od godz. 4—6 wieczór; przytaczane przez prelegenta ustępy muzyczne, odegra na fortepjanie w czasie odczytu uczennica Chopina, Marcellina z książąt Radziwiłłów ks. Aleksandrowa Czartoryska. 4. **Prof. dr. Wincenty Pol:** „Z literatury polskiéj,“ dnia 22 i 24 b. m. o godz. 6 wieczór. — O 10-tym odczycie dnia 27 marca bliższą wiadomość podadzą afisze.

Donosiliśmy przed kilku dniami, że na Podgórzu nad samą Wisłą znaleziono zamordowaną dziewczynę, liczącą około lat 20. Komisja sądowo-lekarska wysłana z Wieliczki orzekła jednak po dokonanéj sekcji trupa, że pomieniona osoba tknięta została apopleksją, a tem samém morderstwa niepopełniono żadnego. Osoba ta liczyła 30 lat.

Jeńcy francuzcy internowani w Poznaniu wracają już do swéj ojczyzny. Przedwczoraj wyruszył koleją żelazną pierwszy oddział.

„Orędownik,“ pod tym tytułem zacznie wychodzić w Poznaniu od 1 kwietnia b. r. nowe czasopismo polskie dla klas średnich rolniczych i przemysłowych, poświęcone sprawom politycznym i społecznym. Równocześnie ma się pojawić *Kurjer polski,* który obok treściwych wiadomości politycznych, podawać będzie głównie fakta z społecznego i potocznego życia w W. ks. Poznańskiém.

Kartaczownice austrjackie. — Fabryka machin G. Sigla w Wiedniu, podjęła się zrobić 80 sztuk kartaczownic dla armji Honwedów.— Ministerstwo wojny nakazało sporządzić w tym roku 110,000 nowych karabinów systemu Werndla.

Na polu grochowskiém pod Warszawą, ma się na wiosnę rozpocząć budowa centralnego domu dla obłąkanych.

We czwartek dnia 9 b. m. odbędzie się w Warszawie przy współudziale tamtejszych artystów koncert panny **M a r j i M e c e n s e f f y** w salach resursy obywatelskiéj.

Teatr. — We czwartek dnia 7 marca r. b.: „Miłość ubogiego młodzieńca,“ dramat w 5 aktach przez Okt. Feuilleta, przełożył Winc. hr. Bobrowski.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Marja Narzymska wł. d. z Prus, Ember Zacharias kup. z Węgier, Tytus Drohojewski wł. d. z Ryczowa, Przesław Sławiński wł. d. z Galicji, Frau. Czekański technik z Oświęcima, Marja Karwat wł. d. z Prus, Jan Pleszowski wł. d. z Galicji.

(Nadesłane.)

Odpowiedź ks. Janocie na jego artykuł umieszczony w *Szkole* p. t.: „Jeszcze kilka uwag o polskiém tłumaczeniu gramatyki niemieckiéj J. Schobera.“

(Ciąg dalszy.)

Jak lekko p. oceniacz swe twierdzenia bez najmniejszego uzasadnienia na dobrą lub ślepą wiarę czytelników postawił, świadczy każde jego wypowiedzenie.

„Zbyteczną jest — powiada — teorja o zgłoskach i słowach zajmująca 8 stronic (str. 11—19) z wyjątkiem jedynie ustępu 44 i 45 (Deo gratias, przynajmniéj coś niezbytecznego!), tudzież drobiazgowe wyliczenie i definjowanie wszelakich gatunków rzeczownika (str. 20 i 21).“

Czyż każdy temu twierdzeniu tak na ślepo wierzyć zechce? Czyż nie wolno mu się zapytać, dlaczego zbyteczną?

Najprzód zwracam uwagę szanownego oceniacza, że się pomylił w rachubie, bo odrachowawszy ćwiczeń, których cel w niniejszéj gramatyce późniéj omówię, 4 stronice, bo ich jest dziewięć, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, nienależących przecież do teorji, pozostają tylko 4 stronice, które atoli, jak z samych słów p. oceniacza wynika, nie są zbyteczne, lecz owszem konieczne. Przyznaje bowiem, że ustępy 44 i 45 są potrzebne. Ustęp 44 wylicza zgłoski przedrdzenne, a 45 zgłoski pordzenne.

Lecz ażeby uczący się, zwłaszcza początkujący, rozmaite te gatunki zgłosek od p. krytyka za potrzebne uznanych w słowie rozeznać mógł, niezaprzeczenie, przyzna sam ks. Janota, zapoznać go trzeba było z pojęciem zgłoski i jéj części składowych (str. 11, 28, 29, 30), trzeba mu było powiedzieć, co to są zgłoski rdzenne i przyrdzenne (ustęp 31—34), należało go obeznać ze słowem (35—40); daléj, co to są zgłoski przedrdzenne i pordzenne (41—44), z czego się pokazuje, że teorja o zgłoskach i słowach, jako podwaliny dalszéj nauki o wyrazach, nietylko nie jest zbyteczną, lecz owszem niezbędnie potrzebną, czego sam p. krytyk, trudno przypuścić, dostrzedzby nie mógł, gdyby był chciał. Definjowanie wszelkich gatunków rzeczownika również jest, przyzna ks. Janota, na swojém miejscu, jeźli rozważy, że po pierwsze: rozróżnienie w przekładzie moim podane i oparte na wewnętrznych znamionach przedmiotów przemawia do rozumu ucznia, nakłania go do myślenia przez porównanie między sobą i zestawienie przedmiotów i pamięci nie obciąża, lecz owszem ćwiczy; powtóre jest ono nadzwyczaj ważném w nauce o liczbie rzeczowników, które liczby pojedyńczéj nie mają (str. 27, 95) w odmianie imion własnych (str. 39, 128), w rozpoznawaniu rodzaju (str. 24, 85), również i w składni, któréj wprawdzie w téj części niema, ale która ma takową uzupełnić. Gdzież więc ta owa zbyteczność od pana oceniacza tak bystro dostrzeżona?

Po tych zbytecznościach i ciekawościach itd. zaczyna p. Janota prawić o układzie gramatyki. Zwracam tu uwagę szan. krytyka, że i w recenzji, jeżeli nie ma być czczą gadaniną, próżném, bezzasadném wyliczaniem jakichś urojonych twierdzeń, pewnego porządku loicznego trzymać się należy, przeciw czemu recenzja ks. Janoty bardzo grzeszy. Pomięszanie bez ładu i składu największa jéj zaletą! Jakoż tedy po owych wygórowanych twierdzeniach przechodzi do układów gramatyki, a ja chcąc niechcąc muszę się stósować w mojéj odpowiedzi, jak już wyżéj wspomniałem, do owego ładu a raczéj nieładu od p. recenzenta przyjętego, aby każdy jego zarzut po należytym rozbiorze z osobna oddać pod sąd szan. czytelników.

„W gramatyce **p r a k t y c z n é j** zatém — powiada pan oceniacz w zarzucie swym przeciw układowi gramatyki Schobera — rzecz o czasowniku pierwsze zajmować powinna miejsce.“ Całkiem słuszna! „Duszą zdania jest czasownik a nie rzeczownik!“ I to prawda. Ale co to wszystko ma wspólnego z gramatyką Schobera? — nie wiem. Widać, że p. Janota wziął niniejszy przekład zupełnie za co innego, aniżeli jest w istocie, lub że pojęcie gramatyki praktycznéj zupełnie u p. recenzenta jest inne aniżeli u wszystkich pedagogów. Niechaj weźmie do ręki gramatykę praktyczną na 3cią i 4tą klasę szkół głównych, lub praktyczny kurs Ahna, Ollendorfa języka francuzkiego i zrozumie pojęcie gramatyki praktycznéj, w któréj uczeń rozpoczynając naukę języka obcego, urabia zdania ze słów tamże mu podanych, tłumaczy zdania z języka obcego na swojski i odwrotnie. W takiéj gramatyce praktycznéj (w ścisłém znaczeniu) słusznie domagać się będziemy, ażeby naukę rozpoczęto słowem, jako najistotniejszą częścią zdania. Ale w gramatyce teoretycznéj nie ma potrzeby wprowadzić nowość sprzeciwiającą się ogólnemu prawidłu dydaktyki, które p. recenzent sam przytacza, że rzecz łatwiejsza trudniejszą poprzedzać powinna. Nauka zaś o słowie w języku niemieckim, jak i w innych językach, stanowi część najtrudniejszą i najobszerniejszą. Jakże tu pogodzić żądanie recenzenta z wymaganiem dydaktyki przez niego samego za słuszne uznaném?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 23 lutego. — *(Posiedzenie izby handlowo-przemysłowéj.) Dokończenie.*

W dalszym ciągu uchwalono, z przesłanych przez dyrekcję poczty ze Lwowa przepisów o opakowaniu przesyłek pocztowych i deklaracji wartościowéj tychże, żądać od min. handlu, aby władze pocztowe w Galicji używały języka krajowego w korespondencji i ogłoszeniach swoich, nadto, aby zaradzono codziennym niemal skargom publiczności na urządzenia pocztowe w Krakowie.

Radca **M e n d e l s b u r g** podnosi powtórnie, że ciasne, ciemne i niewygodne lokalności biurowe na tutejszéj poczcie nie odpowiadają potrzebom ruchu i szybkiego załatwiania czynności pocztowych, że skutkiem przeciwnego temu kontraktu z właścicielem domu na urząd pocztowy najętego, pierwsze piętro nie na pomieszczenie biura, ale raczéj na mieszkanie zawiadowcy pocztowego używane bywa, że przystęp do ekspedycji listów pieniężnych i przesyłek frachtowych jest ciasny i niedogodny, że skrzynek listowych jest w mieście zamało, a te co są, nie wystarczają na zmieszczenie w nich listów, że zarząd poczty tutejszéj sam podobno przedstawił dyrekcji we Lwowie potrzebę urządzenia filji biur pocztowych na rynku i Kazimierzu, lwowska zaś téj potrzeby nie uznała; skutkiem tych i poprzednich skarg wnosi mówca, a izba przyjmuje jednomyślnie: przedstawić ministerstwu handlu wszystkie te niedogodności i żądać uchylenia ich, tudzież urządzenia expozytur pocztowych na rynku i Kazimierzu — przy istniejących handlach lub trafikach mark i stępli.

W sprawie obniżenia cen soli o 2 złr. na centnarze, jak tego żąda izba w Opawie, uchwalono znieść się z towarzystwem rolniczém i zasięgnąć stosownego wyjaśnienia z powodu poruszonéj przy téj sposobności kwestji soli użytkowéj dla bydła. Na wstawienie się izby u wydziału krajowego, aby most na Dunajcu między Krościenkiem a Szczawnicą, tudzież między Czorsztynem a Starą wsią w Węgrzech czémprędzéj postawiony został, wydział krajowy odpowiedział dnia 14 lutego b. r. nr. 1918, że pod pierwszym względem ogłoszono już licytację antrepryzy mostu w Szczawnicy, pod drugim względem sprawa mostu rokuje się z rządem węgierskim co do funduszów, z jakich odbudowany być ma most pograniczny w mowie będący. Uchwalono o tém zawiadomić wydział rady powiatowéj w nowym targu, skutkiem odezwy tegoż do izby.

Wezwanie wydziału krajowego o opinję w sprawie projektu ustawy cymentniczéj, ocechowanie miar i wag w całym kraju przekazano komisji, do któréj wybrano radców pp. **A l e k s a n d r o w i c z a, J. K. K a r c z m a r s k i e g o** i **J a n a Z i e l i ń s k i e g o.**

Przesłane pismem izby handlowéj w Wi

dniu 5 egzemplarzy opinji o środkach przestrzegających i o chorobach z powodu sortowania szmat do fabrykacji papieru używanych, uchwalono po zachowaniu 1 egz. w bibljotece izby, przesłać fabrykom papieru w okręgu izby dla informacji.

Do ankiety taryfowéj, na przyszły tydzień w Wiedniu odbyć się mającéj, zatwierdzono jak w roku zeszłym ze strony izby członka komisji reform taryf kolei żelaznych p. dra Weigla, tamże wyjechać mającego.

Następnie dr. Weigel, jako referent komisji do rozpoznania sieci dróg krajowych przez izbę wybranéj, zdaje sprawę z zebranych licznych materjałów, przedstawia dodatkowo podanie właścicieli ziemskich z okolic Krakowa pod względem gościńca do komory w Szycach prowadzić mającego, tudzież wydziału krajowego w Dąbrowie, co do drogi tarnowsko-szczucińskiéj i uznanéj konieczności tegoż gościńca, jak w ogóle potrzebnych na Powiślu dróg i komunikacji handlowych, wykazuje w porównaniu z wschodnią częścią Galicji stosunkowy brak gościńców krajowych w okręgu izby handlowéj i wyłuszcza zasady, któremiby się izba powodować powinna przy przesłaniu wydziałowi krajowemu opinji swojéj i obszernego referatu na przyszłém posiedzeniu izby szczegółowo pod obradę wziąć się mającego. — Izba po dłuższéj dyskusji przyjmuje wnioski mające stanowić podstawę obrad nad projektem szczegółowym i stawia ważny ten przedmiot na porządek dzienny osobnego *ad hoc* posiedzenia po powrocie referenta z Wiednia.

Sprawę ewentualnych wyborów do izby i wybór prezydjum, tudzież kwestję funduszu emerytalnego urzędników izby odłożono dla późnéj pory do jednego z najbliższych posiedzeń; poczém przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 9téj wieczór.

Lwów 3 marca. — *(Sprawozdanie tygodn. Gazety Lwowskiéj.) — Dokończenie.*

Handel koniczyną osłabł dla braku popytu na targach zagranicznych. W Berlinie, Wrocławiu i Monachjum jest popyt tylko na bardzo dobry gatunek koniczyny, któréj w Galicji jest bardzo mało. Jeżeli mimo to ceny nie spadły, to przypisać należy tę okoliczność słabemu dowozowi i nadziei właścicieli koniczyny, że popyt zwiększy się niebawem.

Handel szmatami był ożywiony. Do fabryk papieru w Austrrji (zachodn.) wywieziono około 700 centnarów szmat. — Za szmaty mieszane płacono centnar loco Tarnów 8—8.50 Popyt na szmaty wełniane jest bardzo słaby. Kupują takowe tylko austrjackie fabryki papieru.

Handel naftą nie ożywił się w ostatnim tygodniu, chociaż koleje żelazne mało nafty amerykańskiéj dowiozły, a tém samém nafta galicyjska nie spotkała się z silną konkurencją. — Z powodu znacznie mniejszéj konsumcji w miesiącach wiosennych i letnich kupcy nie zamawiają większych zapasów nafty. Z Drohobyczy wysłano w ostatnich dwóch tygodniach około 500 beczek nafty do Austrji. Za centnar nafty płacono 14—14.50.

Ruch w handlu zbożowym był słabszym na targach w zachodniéj Galicji, co jest skutkiem osłabienia ruchu na targach zagranicznych. Natomiast we wschodniéj Galicji ruch był ciągle ożywiony, do czego przyczynił się głównie dowóz dość wielkich zapasów zboża z Rosji. — Zmiana temperatury zdaniem gospodarzy jest pomyślną do zasiewów ozimych.

Powszechne przypuszczenia, że zakończenie wojny wpłynie bardzo pomyślnie na spotęgowanie ruchu w handlu zbożowym, okazały się płonnemi. Dowóz zboża z Rosji był w ostatnich dwóch tygodniach znaczny. Mianowicie powieziono wielkie zapasy do Tarnopola, Brodów, Podwołoczysk i Husiatyna. Pszenicę i żyto kupowali kupcy z Westfalji, prowincji nadreńskich, Wrocławia, Berlina i Szczecina.

Niezadługo zwrócone zostaną kolejom austrj. wagony, które w czasie wojny zatrzymane były w Niemczech. Transport bowiem materjałów wojennych i wojska skończy się prawdopodobnie w najbliższych czterech tygodniach. Wagony te zostały zapewne przy ciągłych transportach uszkodzone.

Na targach zamiejscowych były ceny następujące: **Bochnia**: pszenica 190 ft. 10.50, żyto 180 ft. 6.60, jęczmień 158 ft. 5, owies 110 ft. 3.50; dowóz był słaby, na pszenicę i żyto był wielki popyt. — **Tarnów**: pszenica 190 ft. 10.50, żyto 180 ft. 6.50, jęczmień 156 ft. 5, owies 112 ft. 3.60; ruch był ożywiony; zboże trzymało się w cenie. — **Dębica**: pszen. 190 ft. 10, żyto 180 ft. 6.15, jęczmień 155 ft. 4.90, owies 108 ft. 3.10; popyt na żyto był wielki. — **Jarosław**: pszenica 190 ft. 10.50; żyto 180 ft. 6.20, jęczmień 153 ft. 4.50, owies 112 ft. 3.60; wielkie zapasy żyta i pszenicy przywieziono z Rosji, ruch był ożywiony, popyt wielki, gdyż kupcy z Niemiec zakupowali znaczne zapasy zboża; tylko na jęczmień i owies nie było popytu. — **Przemyśl**: pszenica 190 ft. 9.50, żyto 180 ft. 6, jęczmień 155 ft. 5, owies 110 ft. 3.20; z powodu złego stanu dróg dowóz zboża był słaby. — **Brody**: pszenica 190 ft. 9, żyto 180 ft. 4.60. jęczmień 156 ft. 3.80, owies 110 ft. 280, groch 200 ft. 6, rzepak 168 ft. 12.50, hreczka 156 ft. 3.80; na żyto i pszenicę był w ostatnich dwóch tygodniach bardzo wielki popyt, ceny szły w górę, ajenci pruscy kupowali bardzo dużo zboża, a mianowicie grochu. — **Tarnopol**: pszenica 190 ft. 8.30, żyto 180 ft. 4.40, jęzmień 155 ft. 3.50, owies 110 ft. 2.60; kupcy z Wrocławia i Szczecina kupowali wielkie zapasy.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnich dwóch tygodniach koleją lwowsko-czerniowiecką 900 sztuk i odwieziono je zaraz daléj do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 220 wołów.

Wieliczka 3 marca. — Pszenica 6.25, żyto 3.69, jęczmień 3, owies 2.13, groch 4.75, ziemniaki 1.20, siano 1.60, słoma 0.80.

Bochnia 2 marca. — Pszenica 5.10, żyto 3.30, jęczmień 2.80, owies 1.80, groch 4.50, bób 3.80, ziemniaki 1.20, koniczyna 29, siano 1.35, konicz 1.60, słoma 0.90, drzewo twarde 11.50, miękkie 10, masa okowity 1, funt masła 0.60.

Żywiec 1 marca. — Pszenica 6, żyto 4. jęczmień 2.80, owies 2.50, groch 5, bób 4.50, tatarka 6.75, proso 6.50, kukurydza 3.80, ziemniaki 1.50, siano 2.50, konicz 2.80, słoma 2.20, drzewo twarde 7, miękkie 5.80, okowita 0.80, masa masła 1.50.

Biała 4 marca. — Pszenica 4.85, żyto 3.63, jeczmień 2.88, owies 1.95, kukurydza 5.30, groch 6, bób 6.25, soczewica 7.95, proso 6.50, tatarka 3.50, siano 1.70, konicz 2, słoma 1.30, potraw 1.10, centnar wełny 60—120, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, centnar konopi 24. lnu 20, koniczyny 28, ziemniaki 1.52, funt mięsa 0.25. robotnik dziennie 0.60.

Gorlice 1 marca. — Pszenica 4.50, żyto 3.40, jęczmień 3.20, owies 2.50, groch 4.40, bób 3.80, kukurydza 3.80, ziemniaki 1.95, siano 1.28, słoma 1.54, drzewo twarde 7.23, miękkie 5.15, funt mięsa 0.14.

Rzeszów 3 marca. — Pszenica 5.40, żyto 3, jęczmień 2.50, owies 1.85, groch 3.80, fasola 4.50, tatarka 2.50, proso 2.50, ziemniaki 1.20, koniczyna 25, siano 1·30, słoma 0.85, drzewo twarde 12, miękkie 7.50, okowita 0.72, masło 0.55, kopa jaj 1.20, centnar lnu 25, konopi 20, funt mięsa 0.19.

Wiedeń 4 marca. — *(Targ nierogacizny.)* Płacono za trzodę z Galicji nadesłaną, na wagę 175—300 ft., po 20—23 zła.

Peszt 4 marca. *(Targ zbożowy.)* — Dowóz średni, chęć kupna ożywiona, ceny stałe. Płacono pszenicę za 83 ft. 5.57, za 87 ft. 6.35; żyto wczoraj o 10, dziś o 5 c. drożéj; płacono za 80 ft. 3.60—3.65; jęczmień po cenach stałych, płacono 2.45—2.85; owies spokojniéj, bez zmiany, płacono za 50 ft. 2.25—2.35.

Wrocław 5 marca.

Obrot tygodniowy na targu wrocławskim.

Miesiąc marzec rozpoczął się powietrzem prawdziwie wiosenném; ale noce zawsze jeszcze mroźne, co poniekąd niepokoi gospodarzy wiejskich. Oziminy w całych Niemczech stoją bardzo dobrze; Belgja tylko, Holandja i północna Francja ucierpiały znacznie w skutek ostréj zimy, co — mianowicie na roślinach olejnych i pszenicy — widzieć się daje.

Targi wszystkie zagraniczne utrzymały ceny bardzo stałe, czego przyczyną zawarty pokój, nocne przymrozki i ogólne ożywienie się handlu przez otwarcie komunikacji wodnéj.

Odra nasza także już do spławu gtowa, co na targu tutejszym dosyć widoczném było. To też wszelkie ziemiopłody, których dowóz zresztą bardzo był mierny, nietylko stałe utrzymały ceny, ale nawet okazały niejaką dążność ku podwyżce.

Pszenica biała za 85 ft. 81—94 srgr., za 100 kilogr. $6^5/_{12}$—$7^1/_2$ tal.; żółta za 85 ft. 80—93 srgr., za 100 kilogr. $6^1/_3$—$7^{11}/_{30}$ tal.

Zyto za 84 ft. 59—66 srgr., za 100 kilogr. $4^2/_3$—$5^7/_{30}$ tal. — Na termina za 2000 ft. na marzec $52^1/_2$ tal., na kwiecień-maj $52^3/_4$ tal., na maj-czerwiec $53^3/_4$ tal., na czerwiec-lipiec $54^3/_4$ tal.

Jęczmień za 74 ft. 47—54 srgr., za 100 kilgr. $4^1/_4$—$5^{13}/_{15}$ tal.

Owies za 50 ft. 30—34 srgr., za 100 kilogr. 4—$4^8/_{15}$ tal.

Groch do gotowania za 90 ft. 70—74 srgr., za 100 kilogr. $5^1/_6$—$5^1/_2$ tal.

Wyka za 90 fnt. 63—65 srgr.. za 100 kilogr. $4^2/_3$—$4^5/_6$ tal.

Łubin za 90 ft. żółtego 46—50 srgr., za 100 kilogr. $3^2/_5$—$3^3/_4$ tal.; niebiesk. 43—48 srgr., za 100 kilogr. $3^1/_6$—$3^8/_{15}$ tal.

Konicz za 100 ft. białego $16^1/_2$—22 tal., czerwonego $14^3/_4$—$19^1/_4$ tal.

Ziarna olejne za 150 ft. notowano rzep zimowy 257—272 srgr., rzepik zimowy 252 do 267 srgr., at. 200—230 srgr.

Oléj za 100 ft. netto 14 tal. listem.

Okowita za 100 kwart 80 st. Trallesa na 100 litrów loco $15^1/_6$ tal. listem, a $14^{11}/_{12}$ tal. gotówką, na kwiecień-maj $17^2/_5$ tal. listem, na maj-czerwiec $17^3/_5$ tal. listem.

Banknoty austrjackie na tutejszéj giełdzie notowano wczoraj $81^3/_4$—$81^2/_3$ tal., banknoty rosyjsko-polskie $80^1/_4$—$80^3/_8$ tal. za 90 rsr.

Dom pośrednictwa
rolniczo-przemysłowo-handlowy
T. Sadowski i M. Sokolnicki
we Wrocławiu.

Wiadomości telegraficzne.

Drezno 7 marca. Według *Dziennika Drezdeńskiego* mogą już powracać jeńcy francuzcy, oficerowie i mobile na swój koszt do Francji. Wojska linjowe i gwardja pozostają w niewoli aż do powrócenia ich na koszt rządu, które wkrótce nastąpi.

Bordeaux 7 marca. Wniosek o pociągnienie do odpowiedzialności członków rządu obrony narodowéj od początku oblężenia Paryża aż do kapitulacji tegoż, podpisany został przez Wiktora Hugona, Quineta, Ludwika Blanca, Peyrata, Greppa, Schölchera, Ferrego, Floqueta, Joigneugo, Locroy i przez innych.

Clemeceau i Tirard są nieobecni, przyłączą się jednak do powyższego wniosku.

Gambetta odjechał do Cahors do miejsca urodzenia. Changarnier jest bardzo cierpiący.

Paryż 7 marca. Zeszłéj nocy zaszły zastraszające niepokoje. Około godziny 11 wieczór ostrzeliwały 3 bataljony gwardji narodowéj bulwary Ornons i zostały wyparte bagnetem. Około godz. 1 było kilka eksplozji na bulwarze włoskim, zapewne w skutek pękania bomb napełnionych nitrogliceryną; ulice zajęła gwardja narodowa, strzelcy i kawalerja. Utrzymują, że rząd ma pewne wiadomości o spisku „czerwonych.“

Dzisiaj przybyli tu pierwsi żołnierze francuzcy z niewoli pruskiéj.

Londyn 7 marca. W izbie niższej zapowiedział Disraeli na jutro interpelację téj treści: czy rządowi angielskiemu wiadomym jest traktat zawarty między Rossją i Prusami i mający związek z wojną między Francją i Prusami i czy rząd był o tém poinformowany w chwili, gdy wysłał Odona Russela do Wersalu w celu naradzenia się z hr. Bismarkiem?

Na wczorajszém posiedzeniu izby wyższéj zwrócił uwagę markiz Klisburg na stosunki zewnętrzne.

Rząd powinien utrwalić zewnętrzne stosunki zapomocą nowych i trwałych przymierzy. Rząd zapewnia, że stosunki nasze z zagranicą są zadowalniające, mimo to wpływ nasz na kontynencie pozostaje obecnie bez znaczenia. Jeżeli rząd pomaga wzrostowi Prus, Rossji i Ameryki, to należy mu przypomnieć, że Prusy zawarły pokój, odrzuciwszy interwencją Anglji, że Rossja zapomina o swych zobowiązaniach, a Ameryka przyjmuje Fenistów z otwartemi rękami. Mowca żąda, aby kraj zajął należne stanowisko, i dodaje, że bezwzględną gwarancję udzieloną Turcji, należy bronić ze sprzymierzeńcami albo bez nich. — Tożsamo należy uczynić dla Belgji, Szwecji, Szwajcarji i Portugalji. Należy nam się przygotować, a nie rachować na flotę, którą nie poprzemy dostatecznie polityki zewnętrznéj. Mowca żąda nakoniec dokładnéj rewizji obecnego systemu wojskowego.

Lord Granville protestuje przeciwko przesadom markiza i wyraża zadziwienie z powodu przywiązywania zbytniéj wartości do uwag i wycieczek ze strony obcego dziennikarstwa.

Wiadomo mu, że Bismark żałuje artykułów umieszczonych w *Monitorze* urzędowym. Salisburg pozwolił sobie przymówek o kraju i narodzie kramarzy; trudno jednak dopatrzyć w zagranicznym dziennikarstwie coś takiego, coby dowodziło, że Anglja naraziła swój honor na szwank.

(Posiedzenie izby niższéj).

Podczas odczytania projektu o reorganizacji armji wnosi pułkownik Loyd Lindsay następującą poprawkę: Wydatki dla obrony narodowéj i uchwalenie środków dla téjże jest w téj chwili niepotrzebne. Dla zniesienia kupności stopni wojskowych potrzeba 12 do 13 miljonów a nie 7 do 8 miljonów talarów. Wnosi przytém urządzenie obozów rocznych na wzór pruski. — Pułkownik White prosi izby, aby niezaniedbywała sposobności, do postawienia armji na dobréj stopie.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 7 marca.

S. Czy rząd dobrze zrobił zakazując wszelkich manifestacji i uroczystości w miastach austrjackich na cześć ostatecznego zwycięztwa Niemiec? Nie śmiałbym tego twierdzić. Zakazy policyjne na wszelki sposób są mieczem obosiecznym, którego wolelibyśmy, aby rząd nie brał tak często do ręki. *Hodie mihi, cras tibi.* Dziś rząd zakazuje manifestacji niemieckich, jutro zakaże polskich — jest to metoda niebezpieczna. Bankiety i uroczystości niemieckie, które chciano urządzić w kilku miastach niemieckich, po prostu sensu nie miały, były śmiesznością, ale do zakazywania ich nie widzę najmniejszéj przyczyny. Czy pijatyki te, na których tylko piwo strumieniamiby płynęło, są niebezpiecznemi dla państwa? Czy można je podciągnąć pod rubrykę *Staatsgefährlich?* Zdaje mi się, że gabinet mógł spokojnie pozwolić na wszelkie te manifestacje — nie przyniosłyby one najmniejszéj szkody ani państwu, ani rządowi.

Drobne takie środeczki administracyjno-policyjne o tyle więcéj rażą, że ministerstwo co do głównéj akcji konstytucyjnéj zachowuje największą jeszcze rezerwę. Konferencje z Czechami nie dały jeszcze żadnego namacalnego rezultatu. Konferencje z powołanymi do Wiednia namiestnikami mają li tylko na celu informowanie się względem opinji w pojedyńczych krajach i względem skuteczności i doniosłości zmian w ordynacjach wyborczych — a na zapytanie delegacji polskiéj przez p. Grocholskiego ministerstwu zadane, co gabinet sądzi o rezolucji? p. Hohenwart odpowiedział, że nie obeznał się jeszcze dokładnie z tą sprawą i prosi o cierpliwość.

Wiener Abendpost tymczasem codziennie zamieszcza dość obszerną rubrykę urzędowych zaprzeczeń różnych bajek dziennikarskich o zamiarach gabinetu, a wiernokonstytucyjni posłowie w izbie niższéj konspirują ciągle przeciw gabinetowi i obradują nad środkami obalenia go.

Wydział rekrutacyjny izby niższéj rady państwa odbył dziś posiedzenie. Uchwalił on, aby za podstawę do obliczenia cyfry tegorocznego poboru wziąć konskrypcję ludności z r. 1869. Smolka zapowiedział wotum mniejszości, żądające, aby podstawą tego obliczenia był stan ludności z r. 1857. Na zapytanie, jaką liczbę rekrutów rząd zażąda, minister obrony krajowéj odpowiedział wymijająco. Rozprawy nad projektem ustawy rekrutacyjnéj odroczone zostały.

W téj chwili otrzymuję wiadomość o śmierci znanego artysty tutejszego teatrów w „Burgu“ Ludwika Löwego.

Rezultat wyborów w Poznańskiem, o ile dotychczas jest wiadomy, wypadł dla ludności polskiéj bardzo pomyślnie, a ultramontańscy rokoszanie otrzymali w całém księstwie ledwie kilkaset głosów. Powinno to dla tych panów być nauką, że jak tylko zejdą z drogi narodowych obowiązków, społeczeństwo nasze mimo wszelkich zabiegów i kłamstw wyprze ich się jako odstępców. W znacznéj części zawdzięczyć należy pomyślny rezultat czysto narodowemu usposobieniu większości duchowieństwa i ludu, który instynktowo pojmuje, który obóz stoi na właściwéj drodze.

Miasto i powiat poznański obrały większością przeszło 1000 głosów znanego dra Władysława Niegolewskiego. Powiat śremski większością przeszło siedmiu tysięcy głosów Napoleona Mańkowskiego; w ostrzeszowskim obrano Szembeka; w krobskim Romana ks. Czartoryskiego; w gnieznieńskim Dziembowskiego. O reszcie powiatów szczegółowych wiadomości jeszcze niema, bo dopiero wczoraj odbyło się skrutynium. — Wybory prowincjonalne w północnych Niemczech wypadły przeważnie na konserwatystów i narodowo-liberalnych.

W Paryżu zaczyna powoli wracać stan normalny, od piątku zeszłego ulice znów oświecono gazem, a komunikacja, jakkolwiek dotąd utrudniona, nie podlega już przynajmniéj żadnym przeszkodom ze strony wojsk niemieckich. Burzliwe usposobienie zaczyna ustępować trzeźwemu zapatrywaniu się na stan obecny i powoli wyradza głęboką ale spokojną zaciętość i nienawiść przeciw wszystkiemu, co niemieckie, nienawiść, która w stosunkach prywatnych mocno czuć się daje. Jednomyślne prawie potępienie dynastji napoleońskiéj przez zgromadzenie narodowe przyniosło niejaki balsam dla ludności paryzkiéj, która Napoleona dziś więcéj nienawidzi, niż Bismarka. Przy wyjściu Niemców z Paryża nie obyło się bez gwizdania i nawet rzucania kamieniami i błotem, ale Prusacy znosili wszystko z wielkim stoicyzmem i ztąd nie przyszło do starcia.

Wymiana telegramów przyjaznych między carem a królem Wilhelmem wywołała, jakeśmy się tego spodziewali, w prasie angielskiéj niemałe zdumienie. Któż potrafi stawić tamę zachciankom dwóch mocarstw północnych? pytają dzienniki angielskie i już dziś widzą w perspektywie zabór Holandji i resztę Danji i wojnę rossyjsko-austrjacką, wskazując na potrzebę porozumienia się neutralnych państw.

Dziś dopiero i w Anglji zaczynają pojmować, o ile przez upadek Polski równowaga Europy naruszoną została, ale niestety dziś dopiero.

Wiarogodne wiadomości z Rzymu zapewniają, że papież nie myśli opuszczać Watykanu, raz dla tego, że obawia się, aby rząd włoski nie zabrał również tego siedliska papieżów, jak już zabrał Kwirynał, po drugie dla tego, że stan zdrowia nie pozwoliłby na dalszą podróż.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 8 marca. Hr. Wimpfen odjechał do Berlina z odpowiedzią cesarza austrjackiego na notyfikacją o cesarstwie niemieckiém.

Sturm i towarzysze wniosą w rajchsracie projekt do ustawy małżeńskiéj.

Poseł rossyjski Nowikow, stara się przekonywać tutejsze sfery, że nie ma mowy obecnie o żadnych nowych niemiecko-rossyjskich układach.

Bordeaux 7 marca rano. Wczoraj o 6 dalszy ciąg posiedzenia zgromadzenia narodowego. Komisja, która ma zdać sprawę o przeniesieniu siedziby zgromadzenia, nie ukończyła jeszcze referatu. W biurach odbyły się nader żywe rozprawy. Żądano przedewszystkiem sprawdzenia wyboru książąt orleańskich. Żądano, żeby odsądzono Paryż od prawa posiadania u siebie zgromadzenia. Dziś o drugiéj, publiczne posiedzenie nad tym przedmiotem.

Berlin 8 marca. Wszelka rozporządzalna landwera, zostanie odesłaną do domów, najpierw najstarsze lata, które zostaną zluzowane przez najświeższe formacje.

Monachjum 8 marca. Rozpoczęło się urlopowanie wojska linjowego. Oficerowie francuzcy otrzymali wolność udania się gdzie zechcą swoim kosztem, jeżeli nie chcą czekać na ogólne odesłanie jeńców.

Karlsruhe 8 marca. Rezultat wyborów do parlamentu: 12 narodowo-liberalnych, 2 klerykalnych.

Londyn 8 marca. Lord Stansfield przyjaciel Mazziniego wstąpił do gabinetu, jako lord admiralicji.

Rzym 8 marca. Przybył tu nadzwyczajny ajent rządu rossyjskiego dla traktowania z kardynałem Antonellim. Opowiadają, że przywiózł znowu obietnicę ulżeń dla kościoła katolickiego w Polsce, mianowanie biskupem warszawskim osoby miłéj papieżowi i przyjęcie nuncjusza w Petersburgu. Zachodzą obawy, żeby w dzisiejszych okolicznościach złudzenia te na niekorzyść Polski nie znalazły przystępu u papieża za pośrednictwem jezuitów i zmartwychwstańców.

Stambuł 7 marca. Moskwa i Prusy doradzają Turcji przyzwolenie na zmianę konstytucji rumuńskiéj.

Kursa. — Wiedeń 8 marca g. 2 m. — 5% zjednocz. dług państwa 58.65. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 68.20. — Losy z 1860 r. 95.80. — Akcje banku 724.—. — Akcje kredytowe 256.70. — Londyn 124.20. — Srebro 122.15. — Dukat 5.85. — Lombardy 174.—. — Losy z roku 1864 122.40. — Akcje franko-austrjackie 102.70. — Napoleony 9.89.½ Akcje kolei galic. Karola Ludwika 248.75. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 189.—. — Akcje kolei półn. wschodniéj 157.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 105.—. — Akcje banku jeneraln. 87.—. — Renta w srebrze —.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.50. — Akcje anglo-banku 220.50. — Akcje kolei rząd. 387.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 167.50. — Akcje kol. Rudolfa 161.75. — Akcje kolei pardubickiéj 174.25. — Akcje kolei północ. 211.—. Tramway 180.20. —

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 8 marca.	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	72 50	72 —
„ „ „ 5%	80 50	80 —
„ „ „ bank. hip. 6%	89 —	88 —
„ „ „ bank. wł. 6%	88 —	87 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	250 —	248 —
„ „ „ lwows.-czer.	189 50	187 50
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	— —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	— —	— —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	75 —	74 —
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	163 —	162 —
Talary pr. za 100 tal.	184 —	182 50
Srebro nowe austr.	122 50	121 50
Dukat ważny	5 90	5 80

WIEDEŃ, 6 marca.	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
Napoleon d'or	9 98	9 85
Półimperjały rossyjskie	— —	— —
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	68 70	68 60
„ wal. austr. spłac. 5%	58 75	58 75
Losy pożycz. z r. 1839	280 —	279 —
„ „ „ 1854 4%	89 50	89 —
„ na 500 1860 5%	96 —	95 75
„ na 100 1860 5%	109 50	109 —
„ na 100 1864	122 75	122 —
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	74 50	74 —
„ „ bukow. 5%	72 75	72 2
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	220 20	210 80
Anglo-węgierskie	88 50	88 —
Austr. kredytowe	250 —	240 —
Kredyt. handl. przemysł.	257 25	257 —
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	103 —	102 75
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	726 —	725 —

Akcje kolei:	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
Alföld Fiume	171 —	170 —
Czeska zach. na 200 złr.	249 75	249 25
„ północ. „ 150 „	134 50	133 50
Elżbiety na 200 „	221 25	220 75
Ferdynanda na 1000 „	2115 —	2110 —
Franc. Józefa „ 200 „	192 —	191 75
Kar. Ludwika „ 200 „	249 25	249 —
Koszyc. Bogum. 170 „	92 50	91 50
Lwow.-Czern. na 200 „	189 —	188 50
Północn. zach. austr.	200 —	199 50
Rudolfa na 200 złr	162 —	161 50
Siedmiogrodzka „ 200	167 50	167 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	386 50	385 50
Theissbahn	237 —	236 50
Tramway	173 25	172 75
Południowa na 500 fr.	157 25	157 —
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	173 40	173 20
„ wschodnia 200 „	83 75	83 25
Akcje przem. i Listy zast.:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 —	106 50
Listy zast. galicyjskie 4%	72 50	72 —
„ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 —	89 50
„ „ Bank. Włoś. 6%	— —	— —
„ Bank. narod. M. K. 5%	98 20	97 90
„ „ „ W. A. 5%	93 25	93 10
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	95 10	94 9
„ „ zachod. 300 „ 5%	93 50	93 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	94 —	93 85
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92 50	92 —
Elż. 1869 „ „ 5%	101 25	100 75

	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 25	90 75
„ „ „ WA. 5%	87 50	— —
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104 40	— —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 50	103 —
„ „ „ 2 emisja	93 35	93 20
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	80 50	80 25
II. „ „ 5%	— —	91 75
III. „ „ 5%	85 60	85 35
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	89 35	89 15
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 75	89 05
Rządowa na 500 fr.	136 —	135 —
„ II. emis. „ „	133 —	132 50
Południowa	113 —	112 75
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 25	89 —
Bony 1870 za 74 „ 5%	241 —	240 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	240 —	239 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	164 50	164 25
Clary „ 40 „ mk.	34 —	32 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	98 —	96 —
Keglewicza na 10 „	17 —	16 —
Budy na 40 fl. wa	34 —	33 —
Palfy na 40 „ mk	29 —	28 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	16 50	15 50
Salm „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	28 50	27 5
Stanisławow. „ 20 „ wa.	— —	— —
Tryestu „ 100 „ mk.	125 —	120 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	22 50	21 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	103 50	103 30

	żądają (złr. w. a.)	płacą (złr. w. a.)
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 80	103 70
Hambrg 100 mark 4 „	91 65	91 55
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 30	123 15
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 86	5 85
Napoleony	9 90	9 89
Srebro	122 25	122 —
LWÓW, 2 marca.		
Indemn. galicyjska 5%	74 70	74 15
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	80 60	80 20
„ „ 4%	72 75	72 25
L. zast. banku hip. 6%	88 60	88 20
„ „ włościań 6%	87 25	86 50
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 90	9 83
Półimperjał ros.	10 15	9 95
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	123 —	121 80
WARSZAWA, 27 lutego.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	90 66	90 62
„ „ „ 2. 4%	88 79	88 46
„ zastawne z r. 1869	88 33	88 —
„ likwidacyjne 4%	74 21	73 88
Poż. lot. z 1864 5%	145 —	— —
„ „ z r. 1866 5%	147 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	68 01	— —
„ „ warsz.-teresp.	114 —	113 —
„ „ łodzkie	101 —	100 —
Weksle na Wied. za 150 z	92 40	92 3

Głosy publiczności.
(Nadesłane).

MIESZKANIA.

Każde ogłoszenie w téj rubryce aż do 5ciu wierszy wraz ze stęplem, kosztuje 20 cent.

1. Poszukuje się od ś. Jana **mieszkania** o 4-ch lub 5 pokojach i kuchni na 1-szém lub drugiém piętrze.

2. Poszukuje się **dzierżawy** domku z ogrodem w pobliżu Krakowa.

3. **Dom** o 4 pokojach, z kuchnią, komorą, strychem, oprócz ogrodu — położony nad Wisłą naprzeciwko Zwierzyńca,

jak rónnież

4. **Dom** o 6 pokojach, z 1 salonem, 2 kuchniami, wozownią, stajnią strychem i innemi wygodami, oprócz ogrodu nad Wisłą naprzeciwko Zamku przy przewozie, jest do wynajęcia. Bliższą wiadomość osiągnąć można u właściciela domu Seymanna w Dębniku.

5. W domu pod Nr. 49 na Zwierzyńcu za rogatką są dwa **mieszkania** parterowe do wynajęcia od 1go kwietnia b. r.

Odnośne oświadczenie przyjmuje biuro administracja „Kraju". 1512(6-?)

L. 123

Konkurs.

Przy Wydziale Rady powiatowéj w Mielcu są do obsadzenia dwie posady;

a) Sekretarza z roczną płacą 800 złr. w. a,

b) kancelisty z roczną płacą 400 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę winien podanie swe z wszelkiemi świadectwami odpowiedniego uzdolnienia najdaléj do dnia 31 Marca r. b. do Wydziału wnieść.

Z Wydziału Rady powiatowéj Mielec 4 Marca 1871 1554(1-3)

Dentysta z Berlina DŁUŻYŃSKI

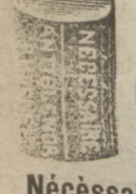
ul. Florjańska L. 333, I. piętro. 1475(5-22)

PROPINACJA

w miasteczku Żabnie, gdzie licznie uczęszczane bywają jarmarki, tudzież w przynależnych gminach: Targowisko, Zakirchale, Chałupki i Konary — jest w drodze publicznéj licytacji na dniu 20 marca 1871 r. odbyć się mającéj, na lat 3 od dnia 1 kwietnia 1871 r. począwszy, do wydzierżawienia. Dotychczasowy dochód wynosi 2000 złr. w. a.

Bliższych warunków udziela Zarząd dóbr Żabno pr. Żabno, gdzie oraz opieczętowane offerty z dołączeniem 10% wadium do dnia 20 marca składane być mogą. 1533(2-3)

Selbstbehandlung



geheimer **Krankheiten**



Nécèssaire Antiblenorrhéene

zur Selbstbehandlung der Genitalflüsse (Tripper) enthält die Utensilien und die Medicamente sammt belehrenden Instructionen für

Selbstbehandlung des Trippers ohne weitere aerztliche Hilfe zu beziehen in der **Ordinationsanstalt** des Spezialarztes

Med. Dr Bisenz

Mitglied der „Wiener Medizin. Facultät" etc.

Wien, Stadt Currentgasse Nr. 12.

Preis 10 fl. ö. Währ. (ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben das Werk: **„Die geschwächte Manneskraft"**, Impotenz, deren Ursachen und Heilung. **Preis 2 fl. ö. W.** 1365(21-150)

LOSY:

Brunszwicki Sr. 4170 Nr. 50,

Stanisławowski Nr. 1506,

zaginęły, a prawdopodobnie skradzione zostały. Ostrzega się zatém przed ich nabyciem, bo stóso ne kroki do amortyzacji już przedsięwzięte zostały. 1538(2-3)

Do handlu

J. WENTZLA

pod „Obrazem"

nadszedł świeży Kawiar, Sielawy, Wyzina, Siomga wędzona i solona, Sztokfisz i inne ryby wędzone i marynowane. 1539)2-3)

OFFERTA NASION.

BRACIA BOSCHAN

handlarze nasion en gros w Wiedniu,

Comptoire, Stadt, Sterngasse Nr. 6.

polecają swój najlepszy skład wszelkich wybornych gatunków

nasion leśnych, traw, koniczyny, buraków i szczególn. nasion gospodarczych.

Za prawdziwość i dobroć gwarantujemy.

Cenniki najniższe specjalne na żądanie przesyłamy franco.

Wyciąg z naszego cennika na r. 1871.

	za centnar wiedeński złr.
Rajgras angielski ciężki Iszy gatunek..	20
„ francuski „ „	25
„ włoski „ „	27
„ niemiecki „ „	15
„ krajowy „ „	12
Trawa Tymoteusza zupełnie czysta.....	24
Trawa kłębkowa, czysta niefałszowana.	40
„ „ miodowa	17
Fiozja	28
Kostrzewa łąkowa	38
„ owcza	30
Stokłosa Szraderska (ceratochloa australis) nader plenna pasza...	40
Wiecha łąkowa	41
Siemię lniane czysto rygskie	21
„ „ zwykła beczka..........	30
Sporek rolowy	9
Mohar	7
Biedrzeniec	18
Kukurudza Zea, amerykański kieł	15
Nader cenna pasza zwana „Zuckersirk"	15
Konicz lucerna prawd. francuska I. gat.	54
„ „ „ włoska..........	45
„ „ „ węgierska..........	44
Lucerna piaskowa dla lekkiéj ziemi....	80
Kon.cz styryjski prawdziwy I. gat.	42
„ szwedzki	70
„ biały albo łąkowy, najlepsze nasienie	50
Esparcetta	$13\frac{1}{2}$

	za centnar wiedeński złr.
Koniczyna chmielowa	17
„ szkarłatna, zupełnie świeża .	35
Buraki pastewne burgundzkie	
„ długie i duże..........	22
„ „ okrągłe	20
„ największe żółte Oberndorfskie.	26
„ olbrzymie, kształtu flaszki	22
„ płaskie kształt talerza najlepsze	22
„ cukrowe, zupełnie białe, szląskie	31
Owies praw. Probstejski za mierzycę...	5
Jęczmień prawdz. Probstejski zaplomb. oryg. worek = 200 funt. cł.	20
„ chevalier za mierzycę	6
„ kawowy „	8
Pszenica ryżowa..........	$8\frac{1}{2}$
Żyto ryżowe..........	8
Gryka	$4\frac{1}{2}$
Nasienie: **białego świerku**	120
„ **czarnego świerku**	100
„ **modrzewia**	55 — 60
„ **bożego drzewa** (Götterbaum)	
Achantus glandulosa	70
„ **sosny**	32
„ **akacji**	35
„ **jabłka i gruszki** za 1 funt...	2
„ **jodły**	58
„ **morwy**	$2\frac{1}{2}$
„ **jesionu**	15
„ **sosny płaczącéj** za 1 funt...	4
„ **brzozy**	14

Zamówienia na latorośle **Chmielu z Saazu,** i na rószczki do sadzenia drzew i krzaków, uskutecznia się dobrze i po najtańszych cenach.

Z próbkami załączone offerty nasion wszelkiego rodzaju są dla nas pożądane, i uskutecznia się natychmiast.

1520(1-4)

ZAWIADOMIENIE.

Dla dogodności szanownych odbiorców galicyjskich powierzyliśmy

p. HENRYKOWI MEISEL

kotlarzowi na **Pogórzu** pod Krakowem. **Skład** wszelkich dla fabryk cukru i gorzelń potrzebnych **towarów mosiężnych, żelaznych śrób, armatury do kotłów** itd. i tych przedmiotów można w tym składzie po cenach fabrycznych nabywać.

Pan Henryk Meisel przyjmuje dla nas zamówienia na **kompletne urządzenia gorzelniane i browarniane, kotły parowe;** niemniéj **świdry i pompy do wydobywania nafty, kotły i węże, maszyny do czyszczenia i rezerwoary do destylacji nafty,** jakoteż wszelkie do tych zawodów należące roboty,

Messendorfska Fabryka towarów metalowych i maszyn.

Schenk et Tatzel

w Messendorfie przy Freudenthal.

1455(4-12)

Zmarszczki i fałdy

szpecą każdą twarz.



Usiłowania zapobieżenia takowym w sposób nieszkodliwy i naturalny lub uniemożliwienia pojawienie się tychże, były dotąd bezskuteczne. Po kilkoletniém doświadczeniu udało się wskazionemu chemikowi paryskiemu Aubrie utworzyć z nieszkodliwych roślinnych i zwierzęcych części **„Pastę",** *która posiada własność niszczenia zmarszczek, gdziekolwiek one się zjawiają; u osób wiekowych, u których je bardzo szybko zauważyć można, pojawianie się takowych po użyciu téj Pasty jest czystą niemożliwością.*

Tę pod nazwą: 1420(4-12)

„Pasta Ninon"

do handlu wprowadzoną jako niezbędny wynalazek uwieńczyły w krótkim czasie w Francyi, Anglii i w Oriencie świetne rezultaty.

„Pasta Ninon" *składa się z nieszkodliwych ingrediencyj, które pory przenikają, zasuszoną skórę odświeżają i wypełniają, wygładzają i udelikatniają, jaką tylko młodzież poszczycić się może. 1 słoik wraz ze skazówką używania 2 złr.*

Bulgarska pomada ziołowa

odnawia w krótkim czasie naturalny połysk posiwiałych włosów i zarostu, skutek jest widocznym już w pierwszych dniach używania, chroni od dalszéj i wczesnéj siwizny — niemniéj wypadania włosów przyczynia się. do silnego i bujnego porostu, co się bardzo często wydarza u kwitnącéj i silnéj młodzieży. Nadaje włosom połysku i delikatności niezwilżając nakrycia głowy, co w lecie już dla ekonomii samiéj na szczególną uwagę zasługuje 1 słoik złr. 2

Jedyny skład na Galicyę w Krakowie u **Jakóba Goldwasera** *przy ulicy Floryańskiéj w hotelu pod „Różą".*

W. UJHELYI jun.,

następca dentysty J. Z. Ujhelyi,

osadza

Zęby sztuczne podług najnowszego systemu — a wykonywa: **Plomby** złotem, kompozycją, platyną i cementem, **Operacje** najdoskonalszemi instrumentami amerykańskiemi. 1541(1-12)

Przyjmuje od godziny 9 do 12 i od 2 do 5. — Operuje ubiednych bezpłatnie. Mieszka przy ulicy Grodzkiéj Nr. 62, naprzeciw handlu p. Schwarza.

J. K. KACZMARSKI

w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj L. 67,

poleca

swój skład towarów kolonialnych i win,

zwracając szczególną uwagę na następujące artykuły:

Świece woskowe, kościelne i stołowe z fabryki saskiéj,

palące się bez objaśniania o ⅓ dłużéj jak inne;

Srebro chińskie,

a mianowicie wszystkie aparata kościelne, tudzież wszelkie potrzeby stołowe, cukiernice, lichtarze, i t. p., za których kilkunastoletnią trwałość poręcza;

WINA WĘGIERSKIE 1262(12-15)

w najrozmaitszych gatunkach na beczki, garnce i butelki,

wina austrjackie, reńskie, szampańskie i inne francuskie i hiszpańskie.

Wszelkie gatunki towarów kolonialnych i delikatesów, jako to: **rum, kawa, herbata, likiery, i wódki gdańskie, wędliny Westfalskie, marynaty, i t. p.**

Również utrzymuje na składzie:

PASTĘ KAUCZUKOWĄ, chroniącą obuwia i wszelkie skóry od przemakalności;

Maść gojącą odmrożenia;

PLASTERKI na ODGNIOTKI, gojące takowe w jak najkrótszym czasie;



Niezawodny środek do wytępiania Szczurów, myszy i kretów.

Proszek na karakony,

w końcu



Tynkturę na pluskwy,

tępiącą takowe wraz z zarodkiem i zabezpieczającą od ponownego tychże zagnieżdżania się.

OGŁOSZENIE.

Wszelki materjał rżnięty jest w składzie parowego tracza w Rytrze (powiat Nowy Sącz) do nabycia i to w zapasach obecnie gotowych, jako też w zapasach w ciągu roku 1871 przysposobić się mogących. Wiadomość o cenach rzeczonego materjału powziąć można w Zarządzie dóbr Barczyce. Mający chęć kupna, raczą offertę przesłać do: Jeneralnéj Dyrekcji Towarzystwa leśno-handlowego w Wiedniu. (**General Direction der Handels-Gesellschaft für Forst-Producte in Wien, Elisabethstrasse Nr. 5, II. Stock do 20 marca 1871 r.**

1550(1-3) Zarząd dóbr Barczyce.

DOM BANKOWY i GIEŁDOWO-KOMISOWY

S. KOLISCHER & FUCHS

w Wiedniu Heidenschuss Nr. 1 vis-à-vis Zakładu Kredytowego

poleca się 1462(13-24)

do sprzedaży i zakupna wszelkich papierów państwowych i przemysłowych, pod najlżejszemi warunkami.

Zakupione papiery można zostawić w prolongacji po 6% rocznie w tym domu bankowym.

Długoletnie doświadczenie giełdowe, jako też na wypróbowanéj rzetelności polegające stosunki z pierwszymi Zakładami bankowemi stolicy, dają publiczności najlepszą gwarancję **ściśle kupieckiego i rzetelnego wykonania wszelkich poleceń.**

Guwernantka zdolna w języku polskim, niemieckim i francuskim, a biegła w muzyce na fortepianie, może dostać miejsce.

Poszukuje się **dzierżawy** gospodarstwa składającego się z 200—300 morgów wraz z budynkami w bliskości Krakowa.

Dom murowany o 6 pokojach z oficynami i dużym ogrodem niedaleko kolei — jest do sprzedania.

Młody człowiek wykształcony teoretycznie i praktycznie w zawodzie gospodarskim, a od 6 lat pozostający przy większém gospodarstwie, życzy sobie zmienić miejsce.

Folwark niedaleko Krzeszowic z domem mieszkalnym, w najlepszym stanie i gustownie zbudowany, jest do sprzedania.

10 do 12 tysięcy złr. w. a. jest do ulokowania na pewne hipoteki w mieście albo na wsi.

Mieszkanie składające się z dwóch pokoi, przedpokoju i kuchni, nowo i elegancko wyrestaurowanych, jest do wynajęcia.

Bliższe wiadomości do powyższych ogło-
1524 szeń w biurze komissowym (5-26)

JAKOBA GOLDWASSERA

przy ul. Florjańskiéj w hotelu pod Różą.

Biuro komisowe Krakowskie A. Gąsiorowskiego

w Krakowie

ma **2000** gotowego robotnika do budowy kolei potrzebnego przedsiębiorcom. (1548)

O wartości wyrobów EKSTRAKTU SŁODOWEGO Wilhelmsdorferskiego.

Wybornego *) i nader smacznego **„Ekstraktu słodowego"** używają najsławniejsi lekarze, jak: **OPPOLZER** w Wiedniu, **NIEMEYER** w Tübindze, niemniéj profesor **SKODA** w Wiedniu, znakomity klinik na słabości piersiowe i **BOCK** w Lipsku etc. w wszystkich tych chorobach, w których organizm rawić nie może zwykłych pokarmów, a przez to musiałby uledz wycieńczeniu. niemniéj zamiast **niestrawnego tranu wątrobianego,** więc **w suchotach, w rozkładzie krwi,** a szczególniéj w **chorobach piersiowych, płuc i szyi** coraz więcéj z najpomyślniejszym skutkiem, jak się wyżéj wspomniani znakomici mężowie pochlebnie wyrażają w dziełach lekarskich, czasopismach i klinicznych wykładach.

Dla tego ośmielamy się podać do publicznéj wiadomości **zdanie,** jakie c. k. prof. **Heller** na klinice wiedeńskiéj o naszym ekstrakcie słodowym, na podstawie **najnowszéj analizy** objawił dnia **20-go marca 1870 r.**

„**Ekstrakt słodowy Wilhelmsdorferski** jest najwyborniejszym „preparatem, który nic nie pozostawia do życzenia i któremu „przyznać trzeba pierwsze miejsce „między wszystkiemi w handlu „będącemi ekstraktami słodowemi.

Dr. J Flor. Heller,

dyrektor zakładu patologiczno-chemicznego w c. k. powszechnym szpitalu w Wiedniu, c. k. chemik sądowy dla Niższéj Austrji etc.

Wyrabiane z tego ekstraktu słodowego **Wilhelmsdorfskie „CUKIERKI SŁODOWE"** skutkują pomyślniéj na **kaszel, chrypkę, zaflegmienie,** niż **wszystkie inne cukierki katarowe albo piersiowe** (Katarrh oder Brustzelteln), szczególniéj niż **bezskuteczne cukierki słodowe Fexera, Jordana & Timäusa** i braci **Schallek** etc., gdyż w nich brak właśnie istoty rzeczy, tj. ekstraktu słodowego i dla tego nie zwilżają i nie łagodzą więcéj jak zwykły cukier. Pomimo to nasze cukierki z ekstraktu słodowego nie są droższe.

Za karton **10** kr. — lepsze w puszkach po **66** i **40** kr. i po **21** kr.

Jeszcze raz przypominamy, że **nasze jedynie prawdziwe cukierki z ekstraktu słodowego Wilhelmsdorfskiego dla odróżnienia od wyż wspomnionych cukierków słodowych bezskutecznych,** są **zaopatrzone protokołowaną marką firmy (K. w wieńcu z kłosów jęczmiennych)** na opakowaniu.

Urządziwszy świeżo fabrykację czekolady, wyrabiamy najtańsze i najlepsze gatunki **czekolady z ekstraktu słodowego,** która co do części składowych między wszystkiemi **czekoladami zdrowia** pierwsze zajmując miejsce, **jest pożywniejszą, strawniejszą i nie sprawia zatwardzenia.**

(W dwóch gatunkach w ¼ części paczki po 4 tabliczki po **30** i **40** kr., także w półpaczkach po 8 i w całych paczkach po 16 tabliczek).

Składy naszych wyrobów mamy **w Krakowie**

u p. JAKÓBA GOLDWASSERA,

ulica Florjańska w hotelu pod Różą, a w całéj Galicji u pp. aptekarzy i kupców.

Prosimy o łaskawe zwrócenie uwagi na nasze w tym dzienniku umieszczone inseraty, niemniéj o liczne zamówienia, jakiemi nas dotąd zaszczycają.

Z wysokim szacunkiem

Fabryka wyrobów słodowych Wilhelmsdorferskich

Józef Küfferle & Comp.

(**Wiedeń**).

*) Upraszamy szczególnie nie mieszać naszego wybornego ekstraktu słodowego z ekstraktem Hoffa, który według zdania prof. **Op olzera i Hellera** na **klinice wiedeńskiéj** nie jest żadnym ekstraktem słodowym, lecz leczniczem piwem, które zawiera szkodliwe dla chorych fermentujące części składowe.

) **Chory na płuca, który ma **niedostatecznie** odwilżoną krew z powodu nadwątlonych płuc, nie może trawić zwykłych pokarmów, — ale za to z wielką łatwością **nader strawny** i pożywny ekstrakt słodowy. 1469(4-?)

W jaki sposób można najpewniéj i najtaniéj oszczędzone kapitały ulokować?

Aby oszczędzającéj Publiczności dać sposobność przez małe częściowe spłaty przyjść do posiadania pewnych sześcio- lub siedmio-procentowych papierów, zdecydowałem się wprowadzić i tutaj urządzenie, jakie w Paryżu oddawna zaprowadzone, świetnie się rozwinęło.

W tym celu oświadczam gotowość moją, wszystkie pewne, procent przynoszące papiery, a nieulegające wielkim szwankom za opłatą ratami sprzedawać, a mianowicie:

1. **Rentę w papierach,**
2. **Rentę w srebrze,**
3. **Obligacje indemnizacyjne,**
4. **Obligi kolejowe pierwszeństwa,**
5. **Listy zastawne hipoteczne,**
6. **Pożyczkę kolei węgierskiéj,**
7. **Pożyczki wiedeńskiéj gminy.**

Papiery te, których procenta są częścią przez państwo gwarantowane, częścią zaś i przez hipoteki, nietylko, że kupców najzupełniéj upewniają, lecz także dają nadzieję zysku w kursach, niemniéj dość pewnego zysku przy corocznych losowaniach tychże z wyjątkiem renty.

WARUNKI:

a) Przedewszystkiem mam wzgląd na korzyść oszczędzającéj publiczności i sprzedaję z tego powodu każdy z wyż wzmiankowanych papierów tylko o 2 procent wyżéj kursu notowanego w urzędowym dzienniku kursów z dnia poprzedniego; kto więc życzy sobie nabyć rentę w papierze za 120 złr., która dzisiaj na giełdzie 58 złr. kosztuje, płaci 60 złr. w 12-miesięcznych ratach.

b) Każda rata jest oprocentowana od dnia wkładki aż do wypłaty papieru 5% i odciągnie się ubiegłe procenta przy spłacie ostatniéj raty.

c) Jeżeli kto w skutek zbiegu okoliczności nie jest w stanie zaległych rat wypłacić, to może zawiadomić mnie o zaprzestaniu dalszych wpłat, wtedy zwracam zapłacone raty, niemniéj za te raty przypadające procenta i przyjmuję dotyczący papier według kursu pieniężnego w urzędowym dzienniku kursów oznaczonego napowrót.

d) Ponieważ między wyż wzmiankowanemi papierami znajdują się takie, których jedna sztuka nietylko 100, lecz także i 300 złr. zawiera, jak np. Obligi kolejowe Pierwszeństwa, w skutek czego od jednéj sztuki przypadałoby na ratę miesięczną 24 złr., chętnie obowięzuję się, aby i te papiery każdemu przystępnemi uczynić, rozłożyć spłatę rat na 24 miesięcy, a w ostatnim razie i na 36 i wynagradzam także wśród tego przeciągu czasu ubiegłe procenta 5% aż do odebrania papierów.

e) Rozumie się same przez się, iż każdy może po złożeniu 3, albo 4 rat przyjść do posiadania swego papieru, w którym to przypadku resztę rat naraz spłaca.

W przekonaniu, że przez zaprowadzenie tego rodzaju zakładu, interesom Publiczności wielce się przysłużę, zwracam uwagę, że tak kompletne, jak i spłaty ratami nietylko tutaj, ale w Peszcie i Gracu w mojém biurze osobiście albo listownie uskutecznione być mogą.

Niemniéj sprzedaję także wszystkie gatunki losów na raty pod nader przystępnemi warunkami.

Trudniąc się tém dłuższy czas, przyjmuję polecenia nietylko do giełd tutejszych, lecz także do giełd w w Peszcie, Frankfurcie, Berlinie i Paryżu pod nader przystępnemi warunkami.

Przezemnie zakupione papiery, mogą u mnie na składzie pozostać według stopy procentowéj bankowéj.

Ferdynand F. Leitner

1435(5-8) **Wien,** Wallnerstrasse, 17. — **Pest,** Stein'sches Haus. — **Graz,** Murgasse 14.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.